Nr. 172. **Kraków, Niedziela 30 Lipca 1893.** **Rocznik XII.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct., od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. 50 ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . 3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 5 złr. — ct.

Prześladowcy i obrońcy.

Okólnik generał-gubernatora wileńskiego, Orżewskiego, zakazujący Polakom używania języka ojczystego w miejscach publicznych, zwrócił na siebie uwagę prasy zagranicznej, i to nawet mniej sympatycznych dla Polaków jej odcieni. W organie niemieckich narodowców liberalnych, *Koelnische Ztg.*, znajdujemy w numerze 601 artykuł p. t.: „*Gnębienie języka polskiego w Rosyi*“, w którym przetłómaczono dosłownie brutalny okólnik Orżewskiego, poczem dodano następujące uwagi:

„Gdy się przeczyta to urzędowe ogłoszenie, zapytać się trzeba ze zdumieniem: czy tego rodzaju rozporządzenie może istnieć, nie obudzając równocześnie w całej Europie okrzyku oburzenia? Czyż może w jakimkolwiek zakątku ziemi istnieć prawo, zagrażające matce dokliwemi karami za to, że ze swojem dzieckiem publicznie rozmawia w języku ojczystym? Faktycznie — dziennik urzędowy w przeciągu trzech tygodni ogłosił to rozporządzenie dwa razy w języku rosyjskim. I rzeczywiście istnieje to rozporządzenie od lat dziesiątek, chociaż tylko na cierpliwym papierze urzędowym. Gdy Murawiew rokosz polski stłumił z surowością i okrucieństwem, które najgorsze robiły wrażenie, uczynił także próbę wyrugowania języka polskiego z życia publicznego, z klubów, restauracyj, spacerów i sklepów, a ograniczenia go na sferę życia rodzinnego. W spokojniejszych czasach rozporządzenie to, otwierające pole do najohydniejszego denuncyatorstwa, poszło powoli w zapomnienie.

„Poprzednikowi Orżewskiego, Kochanowowi, danem było, tchnąć w nie nowe życie. Atoli finansowe stosunki tego pana sprawiły, że stanowisko jego odznaczało się brakiem stałości. W Rosyi jest jednak „listem polecającym“, gdy można o kim powiedzieć, ze rusyfikacyę Niemców i Polaków na wielkorosyjską manierę prowadzi. Tak statuta wileńskiego kasyna szlacheckiego wzbogaciły się dodatkiem, że używanie języka polskiego w klubie uważane być ma za nieprzyzwoite i powodować wykluczenie członka. Wynik nie odpowiedział oczekiwaniom. Szlachta tłumnie występowała z klubu, a żywioły zależne, jak urzędnicy, liweranci i t. p., znaleźli się w klubie we własnem kółku.

„Wzięto się więc do sprawy z innej strony i postąpiono o krok dalej. Na podstawie dawnego rozporządzenia skazano dra Dymszę na grzywnę za to, że w sklepie mówił po polsku. Odwołanie się jego do senatu pozostawało długo niezałatwione. Środek ten, aby w Moskwie (!) i Petersburgu stać się lubianym, obrał sobie Orżewski, Białorusin z pochodzenia, który wzrósł w tajnej służbie policyjnej osławionego trzeciego wydziału, za wzór i wytyczną swego postępowania. Publicznie wygłoszone polskie słowo, pochwycone uchem denuncyanta, podlega zatem grzywnie dowolnej wysokości lub zesłaniem, w drodze administracyjnej na Sybir na lat pięć.

„Dotkniętemu tą karą przysługuje wniesienie skargi na to nadużycie do senatu, po którym jednak nie wiele obiecywać sobie można. W zasadzie musimy naturalnie każdemu państwu przyznać prawo do podjęcia usiłowań, celem możliwego stopienia obcych ciał z ogółem narodowym. Atoli tego rodzaju barbarzyńskie środki nie dałyby się usprawiedliwić nawet wyższą misyą cywilizacyjną. A tutaj nie możnaby powiedzieć, że Rosyanin stoi wobec Polaka jako propagator wyższego moralnego i duchowego życia. Raczej żywioł polski występuje tutaj jako forpoczta europejskiej cywilizacyi i uobyczajenia, w stosunku do moskwicyzmu.

„Młodoczechom, którzy tak skwapliwie podnoszą hałasy o udręczenia językowe, polecilibyśmy przy tej sposobności zapoznanie się z temi wypadkami. Może ochłodziłby się nieco ich gwałtowny entuzyazm dla panslawizmu, gdyby sobie przedstawili, że czeskie słowo, wyrzeczone na ulicach Pragi, wśród zmienionych okoliczności, spowodowaćby mogło wysłanie na Sybir.“

Tyle *Koelnische Ztg.* Dziennik ten jednak dający tutaj nauki Młodoczechom i Moskalom, nie korzysta z nich wcale w traktowaniu ludności polskiej pod zaborem pruskim. Przecież to samo stronnictwo narodowo-liberalne, którego organem jest *Koeln. Ztg.*, głosowało swojego czasu za ustanowieniem komisyi kolonizacyjnej w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich, zarówno jak za wszystkiemi ustawami wyjątkowemi dla Polaków, a organ kartelowy ani wtedy, ani dzisiaj nie znalazł słów potępienia dla tego nie mniej „barbarzyńskiego“, bo nieprawnego postępowania rządu pruskiego, jak jest niem postępowanie rosyjskich „dejateli“. A dzisiaj, czyż język polski nie doznaje pod zaborem pruskim mało co mniejszego pogwałcenia, niż w ziemiach polskich pod berłem caratu? Pomimo tego tasama *Koeln. Ztg.* oburzała się na myśl, że rząd, uznając lojalność Koła polskiego i całej ludności polskiej, zamierza wprowadzić język polski, jako wykładowy do szkół ludowych w Księstwie i Prusach zachodnich. Zapewnie *Koeln. Ztg.* przyznaje tutaj Niemcom prawo stopienia „obcego żywiołu“, za jaki Polaków uważa, z ogółem narodowym niemieckim, w imię wyższych cywilizacyjnych celów. Tymczasem idea sprawiedliwości politycznej jedną być musi dla wszystkich państw i wszystkich narodów, i co barbarzyństwem jest w Rosyi, to nie może znaleźć obrony w Niemczech. Wartałoby, aby nie tylko Młodoczesi wysnuli z okólnika generała Orżewskiego dla siebie naukę, lecz aby ze sposobności tej skorzystała także *Koeln. Ztg.* i znalazła na przyszłość inną miarę do oceniania stosunków polskich pod zaborem pruskim.

Na wszelki sposób jednak przyznać się godzi że *Koeln. Ztng.* ostatniemi czasy, od głosowania za ustawą wojskową, nieco złagodziła swój zasadniczy ton względem Polaków, co zjednało jej niełaskę organu ks. Bismarka, znanych *Hamburger Nachrichten.* Polakożerczy ten dziennik zgorszył się wielce powyżej przez nas przytoczonym artykułem *Koeln. Ztng.* i z zaciekłością, właściwą byłemu kanclerzowi, pisze:

„Najnowsze postępowanie niemieckich dzienników urzędowych na korzyść Polaków przybiera charakter, dający do myślenia. Jeżeli w stosunkach naszych do Rosyi jest punkt, który obchodzić ostrożnie należy, to jest nim kwestya polska. To jednak nie przeszkadza „rządowcom“ tę drażliwą sprawę omawiać, jako przedmiot wielkiej predylekcyi. *Koeln. Ztng.*, służąc objawiającym się w górze wyższym afektom, zaklina się znowu na wszystko, co polskie. Odkąd Polacy zajęli w parlamencie stanowisko wzorowej frakcyi, nie może ten zwrot opinii wydać się zbyt dziwnym w tym dzienniku.

„Co się tyczy cywilizacyjnej misyi Polaków, jest ona bardzo ograniczoną. Pod względem politycznym są Polacy *masculini*, jak *feminini generis* przedewszystkiem intrygantami i spiskowcami. Rosya nie ma gorszego wroga, nad propagandę polską. Jest zatem naiwnością ze strony *Koeln. Ztng.*, imieniem europejskiej cywilizacyi żądać od Rosyi, aby zajęła wobec propagandy polskiej względniejsze stanowisko. My znajdujemy, że Rosya, przy użyciu swej maniery, bardzo dobrze upora się z Polakami w krótkim czasie“.

Całego artykułu ks. Bismarka nie znamy w tej chwili; powyższe wyjątki sygnalizowano wczoraj do dzienników wiedeńskich. Z tego już jednak osądzić możemy, że brutalne te wymyślania na Polaków, przypominają tę epokę z życia Bismarka, kiedy w sprawach polskich walczył o lepsze z generał-gubernatorami rosyjskimi. Nie uporał się jednak Bismark z Polakami, — i nie doczeka się chwili, w której rosyjscy ciemięzcy wymażą nazwisko Polaków z rzędu narodów żyjących.

Z komisyi przemysłowej.

Do trzeciej grupy znawców galicyjskich, którą przesłuchiwano we środę, należeli pp: Leon Starski z Krakowa, Ignacy Chylewski z Tarnowa, Oton Bischoff i Jan Englisch z Krakowa, Józef Operchalski z Białej. Antoni Hanusz z Łańcuta, ks. pastor z Radymna i Kazimierz Lipiński z Sanoka. Pp. Hanusz, Lipiński, Pastor, Chylewski i Bischoff przemawiali po niemiecku.

Z wyjątkiem p. Englischa wszyscy znawcy oświadczyli się za zaprowadzeniem egzaminów na czeladników i egzaminów na majstrów.

P. Englisch uważał, że egzamina takie w niczem nie przyczynią się do podniesienia przemysłu, a utrudnią egzystencyę. Mowca ten obawia się zresztą stronniczości w cechach. Natomiast p. Lipiński żądał teoretycznego i praktycznego egzaminu na majstra. Przy teoretycznym egzaminie należy wymagać takich wiadomości, jakie daje miejska szkoła ludowa. Co do egzaminu na czeladników, to p. Lipiński żądał wprowadzenie tego egzaminu odroczyć na lat 10, ponieważ obecnie zbyt wielu jest analfabetów. Ks. Pastor zwracał uwagę, że na prowincyi nie można żądać takich wiadomości, jakie daje szkoła ludowa w miastach, ponieważ na prowincyi istnieją tylko jedno i dwuklasowe szkoły. P. Lipiński odpowiadał na zarzuty te, że lepiej będzie, jeżeli będzie mniej przemysłowców, a za to zasobniejszych w kapitał.

Z wyjątkiem p. Englischa znawcy oświadczają się za rozszerzeniem obowiązku przedkładania świadectw uzdolnienia także na przedsiębiorstwa fabryczne. P. Lipiński zgadza się tylko na zrobienie wyjątku dla tych, którzy ukonczyli politechnikę lub szkołę przemysłową, lecz i ci powinni odbyć dwuletnią praktykę w warsztatach. Znawcy żądają również obowiązku przedkładania świadectw uzdolnienia przy przedsiębiorstwach handlowych a przy egzaminach wymagania mogą być zastosowane do miejscowości, w której ma istnieć handel. W razie przenesienia do większej miejscowości należy odbyć egzamin dodatkowy

Znawcy żądają, aby przed wydaniem karty przemysłowej lub koncesyi, żądano opinii cechu, któraby jednak nie wiązała władzy przemysłowej. Przeciw temu żądaniu wystąpił również p. Englisch, ponieważ obawia się, że cechy postępować będą stronniczo.

Pp. Chylewski i Lipiński są przeciwni temu, aby przemysłowiec był obowiązanym każdy przedmiot oddawać do roboty specyalistom i uważają to za niemożebne zarówno w drobnym przemyśle jak i w fabrykach.

Ks Pastor oraz pp. Chylewski i Englisch przemawiają za dozwoleniem sprzedaży w sposób domokrążny, gdyż inaczej pozbawionoby wiele rodzin, zwłaszcza w Galicyi, sposobu do życia. Ze znawców jeden p. Opercgalski żąda zakazania takiej sprzedaży twierdząc, że przemysłowcy wskutek braku zakazu, ponoszą szkody.

W sprawie zakładania filij p. Chylewski sądzi, że należy ograniczyć możność zakładania filij a przynajmniej, aby przez opodatkowanie utrudniono zakładanie filij. Innego zdania był p. Lipiński i ks. Pastor wykazując, że podobne postępowanie może się zwrócić przeciw nam samym, bo z czasem mogą w Galicyi powstać zakłady przemysłowe, które bez prawa zakładania filij istniećby nie mogły. P Lipiński przypomina, że miało w Galicyi powstać stowarzyszenie szewców, które nie mogłoby rozwinąć się bez zakładania filij.

Znawcy oświadczyli się za obowiązkiem posyłania praktykantów do szkoły uzupełniającej, lecz przeciw nauce wieczornej. Co do nauki w niedzielę p. Chylewski i ks. Pastor wypowiadają odmienne zapatrywania. Pierwszy z nich żąda, aby w niedzielę uczono od 9 do 12 przed południem, drugi, aby uczono dopiero po południu.

P. Chylewski żąda zatrzymania książek robotniczych, lecz uważa za potrzebne, aby pracodawcom, którym nie wolno wpisywać niekorzystnych opinii o robotniku, dozwolono przynajmniej, aby odnośne rubryki przekreślali. Z tego powodu p. Pernerstorfer staje w obronie robotników i dowodzi, że robotnika, który okazałby taką książeczkę, nie przyjętoby nigdzie więcej. Ks. Pastor podziela to zapatrywanie p. Pernerstorfera, ponieważ w ten sposób możnaby robotnika pozbawić raz na zawsze chleba.

Przewodniczący dr. Weigel zapytuje znawców, czy w Galicyi wydarzają się wypadki zaopatrywania książeczek roboczych znakami tajnemi, zrozumiałemi tylko chlebodawcom. P. Chylewski oświadcza stanowczo, że postępowanie takie w Galicyi nie jest znanem. P. Englisch przemawia przeciw książeczkom roboczym, ponieważ w innych krajach były wypadki używania owych tajnych znaków.

W końcu p. Hanusz oświadcza się za wprowadzeniem Izb rękodzielniczych, rozdziałem Izb handlowych i przemysłowych i przydzieleniem czynności tych Izb, odnoszących się do przemysłu związkom stowarzyszeń przemysłowych. Natomiast p. Chylewski uważa, że rozdział Izb handlowych dziś jeszcze byłby przedwczesnym z powodu braku dostatecznej inteligencyi i żąda jedynie utworzenia osobnej sekcyi dla spraw rękodzielniczych przy Izbach handlowych.

Odpowiedź znawców na resztę pytań zgadza się z opinią znawców galicyjskich poprzednio słuchanych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 28 lipca.*

(Z) Wczoraj przesłuchano w ankiecie przemysłowej prawie wyłącznie robotników, dlatego ktoś przy ankiecie nazwał ten dzień „dniem robotników.“ Co do obostrzenia dowodu uzdolnienia przez zaprowadzenie obowiązkowych egzaminów majstrów i czeladników, odpowiedział radca magistratu Szymkiewicz z Krakowa, że takie egzamina są zbyteczne. „Majstersztyki“ nie mają żadnego sensu, ale czas nauki dla czeladników jest za krótki.

P. Krupka ze Suchy jest i za egzaminami i za przydłużeniem czasu terminowania, chciałby, ażeby dopiero po 8-letniej praktyce można zostać majstrem, dzisiaj zostają majstrami młodziency 17 i 18 letni.

Inni eksperci oświadczają się przeciw zaprowadzeniu egzaminów i „majstersztyków“.

PAN ANTONI.

SZKIC

Adama Szymańskiego.

5 (Dokończenie).

IV.

— Przeżyłem w życiu — zaczął pan Antoni — trzy chwile, które nie wiem, jak nazwać, ale których nie życzyłbym dziś największemu wrogowi. „Najciekawszą“, rozumie się, jest ta, od której się zaczęło i o której mówię tak często. Dlaczego jednak mówię o niej jednej, a milczę o drugich, również sam nie wiem dobrze. Chyba dlatego, że tam jest mówić o czem, a tu o niczem, oprócz, jak o myślach swoich. Tam odrazu dostałem, jak kulą w łeb; świeczki w oczach mi stanęły, ale też i zgasły od razu, więc też kwita z myta, panie dobrodzieju! Nie ma o czem i gadać dalej! Tu co innego; nie mówię już o trzeciej chwili, która o mało mnie rozumu nie pozbawiła, bo to dziś do rzeczy nie należy, ale o tem, co ze mną było, kiedym leżał w onej jamie, w którą wlazłem, jak kura do wody. Tu już byłem sam jeden z myślami swemi, — i po cóż mam ludziom pokazywać to, co niejeden może i wyśmiewać zacznie, i co gorsza, wyśmiewać dlatego, że ja źle opowiem to, co w każdym razie śmiesznem nie jest.

— Ale jeżeli dziś, mój bracie, kochając mnie, mówisz mi, że powinienem inaczej postępować, że to mój obowiązek, to nie mogę odpowiedzieć ci krótko, że ja nie znam takiego obowiązku, ale muszę powiedzieć, dlaczego nie uznam go nigdy.

I długo znowu siedzi pan Antoni, pogrążony w głęboką zadumę. I lulka, sumiennie nałożona i wypalona, zgasła już dawno, i usta już mu się kilkakrotnie otwierały, wydając jakieś nieokreślone dźwięki, pan Antoni jeszcze milczy. I słusznie. Swiadomie, czy bezwiednie, czuje on, że mówić ma o narodzinach tych pojęć swoich, które dziś są istotą jego człowieczeństwa, o tem, co choćby i źle opowiedziane „śmiesznem jednak nie jest“.

Chwała Bogu, podnosi się on nareszcie. Znak to niechybny u ludzi podobnych, że myśl już żywiej w nich zagrała. Żywsze poruszenia ciała popchną znowu i myśl samą do szybszego ruchu i aparat skomplikowany snuć zacznie swą złotą przędzę.

Rzeczywiście, nie obszedł pan Antoni swego pokoju i dziesięciu razy, gdy ujrzałem przed sobą twarz jego z wyrazem tak żywego zapytania, iż gotów już byłem przypuścić, żem prawdziwie pytanie owo przesłyszał, gdy zaczął on wreszcie.

— I co to z człowieka — zapytywał on powoli i z westchnieniem głębokiem — ludzie zrobić mogą?... Niech ich kule biją, powtarzam teraz z przyzwyczajenia, ale jak i co ja wtedy powtarzałem, dziś już tego nie powtórzę.

— Kiedym się zwalił i usłyszał, co się dzieje, wróciła mi przytomność i pierwsza myśl, co mi przyszła do głowy, była, żem i ja uciekł także...

— E, hola, podli! Tak nie będzie, hańby nie zniosę! Z kordelasem, jak wściekły, rzucę się w kupę i oddam życie marne — i kordelas w ręku ścisnąwszy, dźwignąłem się do góry.

— Tu jednak zaczęło się to, czegom i w bajkach niesłychiwał wcale.

— Głowa mi gore, ale nogi, ręce, czuję, zlewać mi zaczyna pot zimny.

— Jezus, Marya, czyż ja nie wstanę?

— Zebrałem jeszcze raz siły, wykręciłem się z wysiłkiem, dźwignąłem się trochę i jak snop upadłem twarzą w jamę.

— Ee, żarty, panie bracie, panie losie głupi! uparłeś się ty, ale uprę się i ja! Czy to ludzi mi wciąż zabijać, czy po to wstaję, czy to mało ich dziś nazabijałem? Dwururki w rękach utrzymać nie można było, a oko nie chybiało, ręka nie drżała mi przecie? Dosyć więc tego. Niechże i mnie zabiją.

— Powietrza nabrałem pełne płuca, wykręciłem głowę, jak mogłem, i „bywaj, ktoś żyw!“ wrzasnąłem z całej mocy.

— Wrzasnąłem, powiedziałem, alem źle ci powiedział, jam chciał wrzasnąć, a zaledwie wyszeptałem słowa swoje.

— Razem z siłą i głos straciłem.

— Pot zimny oblał mnie całego i jak skiba ziemi, pługiem poderznięta, leżałem rozciągniony na dnie jamy.

— Błysła mi wtedy ostatnia nadzieja, rozpaczą już podsunięta.

Zabiję się, kordelas ostry wsadzę w siebie, żyły poprzerzynam. Kordelas jednak upadł mi gdzieś, był podemną, czy z boku może, a ja?... I co to ludzie z człowieka zrobić mogą? Ja już nie tylko całym sobą, ale i ręką ruszyć nie mogę...

— Łzy strumieniem popłynęły mi wtedy z oczu na ziemię surową...

Pan Antoni przestał mówić.

— Jeszcze z początku — zaczął on po chwili — dopókim słyszał latawicę, krzyki, głosy ludzkie, ot ot lada chwila, myślałem, wyciągną mnie, ale gdy ucichło wszystko i cisza zapanowała koło mnie, poznałem, że jestem bezpowrotnie zgubiony i wtedy to, jak młotu uderzenie bić mi w uszach zaczęło: hańba, hańba!

— W jednej chwili zrozumiałem, że to czegom w zaślepieniu sam pragnął przed chwilą, żeby mnie stąd na śmierć wyciągniono, spotka mnie teraz i spotka niechybnie.

— A pohańbiony ja jeden będę.

— I nikt ze mnie tej hańby nie zdejmie, ze mnie, com sam jeden, jak dudek na kościele, stał do końca, nic nie widząc i nie słysząc koło siebie.

— Jak oszalały rwać się wtedy jeszcze raz ze swego grobu zacząłem.

— Zziajany, mokry cały, leżałem znowu po chwili, jak kłoda. Zimno trząść mnie zaczęło, a głowa jak w ogniu prawdziwym zapałała.

Pau Antoni przerwał znowu.

— Eech, mój bracie, — zaczął on wkrótce, — nie byłeś ty w wojsku, to nie wiesz, co to znaczy, gdy chłop przy chłopie, ramię przy ramieniu, staną w zwartym szeregu?

— Toć to z jedną duszą, jedno ciało wielkie!

— Nie wierz w te baśnie, że i najodważniejszy w boju strach poczuje. Jako żywo, kłamstwo to szczere. Jakżeż strach ci poczuć, jak pomyśleć o tem, kiedy myślisz nie o sobie, kiedy widzisz, słyszysz i czujesz, że piersi twoje — to piersi tysiące, że głowa twoja — to głów szeregi, a w piersiach tych serce jedno, a w głowach nie oczy — ale ognie gorejące?

— Tak myślałem, tak czułem, tak wierzyłem w to wszystko, jak w Boga ukrzyżowanego.

— I kiedym stanął na swem miejscu, złożył się i wypalił, tom czuł tylko, że lecę, jak na huśtawce, jakby w głębinę jakąś, że siła jakaś wielka mnie trąciła i ogarnęła całego.

— Nie czułem już swej marności.

— Po pierwszym strzale powiodłem okiem wokoło. Chłopy, jak dębczaki, oczy — węgle żarzące, a ręce jak śmigownice latają. Serce mi drgnęło; drgnęło, bracie, jak tej matce, gdy życie nowe w sobie poczuje

— „Ależ, Antku, chłopcze, pomyślałem też zaraz, bójże się Boga, gdzież rozglądać się teraz? Pilnuj się, nie pokpij sprawy i nadążaj jak trzeba.“

— Co więc było dalej koło mnie, już nie wiem.

— Wpiłem się oczami przed siebie.

— Bałem się, że zginę wprzód, nim wszystkie naboje wystrzelę.

— Boć pięćdziesiąt ładunków — to nie ziarnko grochu z ust wypluć.

— Ręceć, co prawda, inne i oko nie dzisiejsze były. Bywało sarenka mignie tylko między drzewami, to kiedy dziś i na pięcie nie zdążyłbym się wykręcić, a tu: brzdęc! i fajt, panieneczko!

— A zwijać się jednak musiałem, jak się i piskórz na patelni nie zwija!

— Co nie plunę z dwururki „naści, byclu!“ nie pomyślę, ta i „walże i ty, zbóju!“ powtarzam też święcie. I do głowy mi nie przychodzi, że ja wyjdę stąd żywy. Ja już Panu Bogu za śmierć swoją dziękuję, abym chwilkę, abym sekundę miał wolną. „Przyjmij mnie, Panie, bom niegodzien oglądania chwały Twojej“, powtarzam, jak modlitwę przedśmiertną i raptem... ta chwila okropna... chwila, co, jak piorun Boga zagniewanego, spaliła mi wszystko, jedno to życie zostawiając....

Pan Antoni umilkł. Umilkł; dość jednak przelotnie rzucić nań okiem, aby się przekonać, że wraz z ostatniem słowem o owej chwili strasznej, zanika w nim i stan wspomnieniem jej wywołany. Zmora hańby i poniżenia nie gniecie go więcej. Wąsy jego poruszają się, oczy wpiły się przed siebie i błyszczą natchnieniem, jak w ów dzień, gdy drgające weń serce układało mu usta zapiekłe w szept modlitwy samoofiarnej.

Czy widzi on przed sobą owe serca, owe głowy ogniem gorejące? Gdzież one? Tu ich niema i wyobraźnia jego tak chorobliwie nie marzy.

Cóż tedy porusza go? Jaka siła wielka trąca go teraz swem skrzydłem tajemniczem i ogarnia całego?

Pan Antoni długo milczeć nie może.

— Ja nie chcę być zbrodniarzem! — woła on głosem podniesionym, a w głosie tym brzmią cudne dźwięki tej siły, co tchnieniem swem czarownem zarówno starca zgrzybiałego, jak i młodzieńca pełnego sił na piedestał wysoki podnosi.

— Ja nie chcę być zbrodniarzem! — woła on głosem wielkim, a w głosie tym brzmi czysty, jak łza, wspaniały, jak świat, potężny akord tego hymnu boskiego, co miłością bliźniego się zowie.

— Nie chcę być — powtarza, — bo zbrodnią jest wielką zostawić człowieka, jak mnie zostawiono; bo leżąc tam ziemią zasypany przysięgałem Bogu, że nigdy nikogo tak nie opuszczę, jak mnie opuszczono; że nikt, choćby wróg, gdy to w mocy mojej, tak przeklinać nie będzie, jak ja przeklinałem; że nikt, choćby wróg, gdy to w mocy mojej, nie zajęczy tym jękiem wielkim, jakim ja wtedy jęczałem...

Głos pana Antoniego upada raptownie — siły widocznie opuszczają go. Nie zejdzie on je-

Na pytania co do wymagania dowodu uzdolnienia od fabrycznych przedsiębiorców, produkujących wyroby rękodzielnicze, dalej dowodu uzdolnienia od kupców i szynkarzy, odpowiedzieli eksperci:

Berczyński nie chciałby ograniczyć fabrykantów, gdyż wskutek ograniczeń tamowałoby się powstawanie nowych fabryk w kraju, których i tak mało jest, również Pisch i Borowiecki oświadczają się przeciw ograniczeniu.

P. Szymkiewicz jest zdania, że fabryki powinny mieć uzdolnionych majstrów. Rzeczoznawca ten oświadcza się równocześnie za dowodem uzdolnienia u kupców, a nadto 3 letnią praktyką kupiecką i 3-letnią jako subjekta.

Inni rzeczoznawcy oświadczają się przeciw dowodowi uzdolnienia w kupiectwie. Co do handlu obnośnego p. Pisch oświadcza się za absolutną wolnością roznoszenia towarów. P. Krupka sądzi, że handel obnośny niektóremi towarami stanowczo powinien być wzbroniony n. p. naftą. Obnoszenie domowych wyrobów n. p. sit, dalej obnoszenie cytryn i innych owoców mogłoby być dopuszczalnem. P. Szymkiewicz również się oświadcza przeciw handlowi obnośnemu; niechaj drobni przemysłowcy wystawiają swój towar na targowiskach na sprzedaż w oznaczonych dniach; teraz chodzą oni po domach i niepokoją ludzi.

Jak wiadomo, szereg pytań kwestyonaryusza tyczy się pomocników rękodzielniczych.

P. Berczyński oświadczył się za tem, aby rozdział VI ustawy przemysłowej został także zastosowany i do najemników: rzeczoznawca ten wspomina, że majstrowie i fabrykanci na książeczkach robotniczych robią sobie tajne znaki, których robotników w innych warsztatach przyjmować nie należy; inni rzeczoznawcy także występują za skasowaniem tych książek.

P. Pisch jest za ośmiogodzinnym dniem roboczym; żąda rozszerzenia środków ochronnych i na robotników w drobnym przemyśle; twierdzi dalej, że inspektor przemysłowy w Galicyi nieostrożnie postępuje, bo doniesienia o nadużyciach przedkłada starostwom i w ten sposób dowiadują się fabrykanci o nazwiskach tych robotników, którzy się na nadużycia skarżą.

P. Luwisch, robotnik tałesów z Kołomyi, kreśli w wymownych słowach wyzyskiwanie żydowskich robotników przez żydów-fabrykantów tałesów w Kołomyi. Pracując dziennie 15 do 16 godzin, zarabia tam robotnik ledwie 5 złr. tygodniowo. Robotnicy ci umierają w 40-tym roku życia z nędzy, z niedostatku i z powodu utraty zdrowia wskutek tej ciężkiej pracy.

P. Szymkiewicz broni książek robotniczych, jako bardzo pożytecznych, tak dla majstrów, jakoteż i dla robotników samych. Zamiast nauki wieczornej w szkołach fachowych, powinna nauka odbyć się w godzinach popołudniowych. Rzeczoznawcy oświadczają się za rozszerzeniem ubezpieczenia od wypadków także i na chłopców rzemieślniczych.

Wszyscy rzeczoznawcy bez wyjątku oświadczają się również za zniesieniem chałupnictwa i za ścisłem przestrzeganiem odpoczynku niedzielnego.

O godzinie 7 przerwano posiedzenie.

Z zaboru pruskiego.

Sprawa ewentualnego przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach elementarnych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, jak wiadomo już czytelnikom, wywołała ożywioną dyskusyę w prasie niemieckiej. Atoli niegodziwe ujadanie prasy nardowo-liberalnej okazało się walką z wiatrakami, gdyż obecnie urzędowe i nieurzędowe dzienniki niemieckie prostują znane doniesienie *Ostdeutsche Ztg.* w tym duchu, że o przywróceniu obowiązkowej nauki języka polskiego nie ma mowy, chodzi tylko o drobne, najdrobniejsze ustępstwo językowe, o ile niezbędnem się to okaże dla ułatwienia dzieciom nauki religii.

Dla wyjaśnienia jak sprawa ta stoi przytaczamy kilka głosów prasy niemieckiej, mianowicie wolnokonserwatywnej, które mają charakter głosów inspirowanych, a w każdym razie odpowiadają stanowisku rządu w sprawie języka polskiego.

Hamb. Cour. pisze w korespondencyi z Berlina:

„Stwierdzono już, że ministerstwo oświaty nie rozesłało bynajmniej okólnikowego zapytania do inspektorów szkolnych w sprawie ewentualnego przywrócenia nauki języka polskiego. Natomiast od dość dawnego czasu w kołach rządowych często zastanawiano się nad tem, czy nie należałoby doprowadzić dzieci polskich do tej perfekcyi w czytaniu i pisaniu polskiem, by mogły samodzielnie czytać i rozumieć potrzebny dla udzielanej przez księży nauki spowiedzi i komunii materyał pamięciowy (modlitwy, pieśni kościelne, ustępy z historyi biblijnej i z katechizmu). Pan minister oświecenia oświadczył zaraz po powrocie swoim z podróży inspekcyjnej po W. Ks. Poznańskiem, że w ogólności pomyśne tylko zastał skutki obecnego systemu niemieckiej nauki i że nie widzi potrzeby zaprowadzenia pod tym względem jakichś zmian; skargi Polaków na niedostateczne zrozumienie przez dzieci nauki religii, pozostawił jednak jako kwestyę otwartą.

„Pod tym względem jest może pewne ustępstwo uzasadnionem, ponieważ minister żadną miarą nie chce, by metoda szkolna miała prowadzić do pewnego przymusu religijnego dla ludności polskiej. Coś podobnego wzmiankowano też podczas tegorocznych rozpraw sejmu pruskiego od stołu rządowego, co prawda, z wielką ostrożnością. Prowadzone od przeszło roku badanie sprawy, czy istnieje pod tym względem jaka religijna potrzeba, dla której uwzględnienia w szkole coś należałoby uczynić i gdyby odpowiedź była potakującą, w jaki sposób należałoby to przeprowadzić.“

Schlesische Ztg. otrzymuje od swego berlińskiego korespondenta, mającego bliskie stosunki z kołami rządowemi, następujące doniesienie:

„Pierwszy projekt ustawy szkolnej zawierał przepis, że za szczególnem zezwoleniem ministra mogą, obok obowiązkowej nauki języka niemieckiego, religii, rachunków i pisania, także inne przedmioty być wprowadzone do planu szkolnego. Ten ogólny także w Gosslerowskim projekcie umieszczony przepis przyznaje zatem administracyi szkolnej prawo przywrócenia nauki języka polskiego: tam, gdzie się okaże tego potrzeba i gdzie są odpowiednie siły nauczycielskie. Sprawa ta już od pewnego czasu nie przestawała administracyi szkolnej zajmować i badano ją nadal niezależnie od projektu wojskowego.“

Wolnokonserwatywna *Post* jeszcze wyraźniej kwestyę stawia i daje do zrozumienia, jak drobne i nieznaczące ustępstwo chce rząd pruski przyznać Polakom.

„Doniesienie owego pisma toruńskiego — pisze *Post*, — odnoszące się do nauki języka polskiego, uważają w kołach dobrze poinformowanych za zasadzkę polską. Ministerstwo nie miało w ostatnim czasie żadnego zamiaru zaprowadzania jakichś zmian w urządzeniu nauki języka polskiego, a co do poprawnego i spodziewanego zachowania się Polaków w sprawie projektu wojskowego, nie można z niego konstruować wcale jakiegoś przymusu dla rządu do robienia ustępstw Polakom. Przy tej sposobności należy także stanowczo zaprzeczyć, jakoby Polakom dano jakiekolwiek przyrzeczenia i jakoby zamierzono jakie dalsze poczynić ustępstwa w dziedzinie językowej. — Wszystko, co pod tym względem pisano i coby dalej jeszcze pisano, należy do dziedziny wymysłów.

„Gdyby mimo to w bliskim lub dalszym czasie miano zrobić próbę, uwzględniając życzenia polskie o tyle, o ile im się to przyzna, co jest dla nich koniecznem pod względem językowym dla osiągnięcia pomyślnych skutków nauki religii, to nie należy tego uważać wtedy za jakąś zmianę stanowiska rządu, ale jako konsekwencyę tych starań rządu, które już od dawna czyni względem dzielnic, zamieszkiwanych przez ludność polską.

„Chodziłoby głównie o to, żeby spróbować, czyby nie było możliwem, dzieci polskie na stopniu średnim szkoły ludowej, w ściśle ograniczonym kursie do tyla nauczyć pisać i czytać po polsku, by łatwiej, niż obecnie, mogły sobie przyswoić potrzebny dla nauki bierzmowania i spowiedzi materyał pamięciowy.

„O zaprowadzeniu nauki języka polskiego w szkole ludowej, jako obowiązkowego przedmiotu nauki mowy być nie może. Dzieci bowiem w szkole ludowej można obowiązkowo, jednym tylko zajmować językiem, a ponieważ Polacy są poddanymi pruskimi, a pruskim językiem państwowym jest język niemiecki, przeto obowiązkowym językiem nie może być żaden inny, jeno niemiecki“.

Magd. Ztg. pisze w duchu antipolskim: „Doniesienie o przywróceniu nauki języka polskiego, jest, jak wiadomo, wymysłem. Gdy już fakt, że projekt wojskowy przeszedł tylko z pomocą Polaków i antisemitów. wywołał żywe i łatwo zrozumiałe niezadowolenie, to byłoby ono tem większe, gdyby Polakom za rozumiejące się samo przez się poparcie zapłacono nagrodę, paraliżującą, jeżeli nie zupełnie udaremniającą niemiecką pracę kulturną na wschodnich kresach“.

Germania, organ katolików niemieckich, odpowiada na to z ironią: „A więc zamiast podzięki „niezadowolenie“. Jest to doprawdy szlachetne uczucie. Z tego wszystkiego przekonają się Polacy, że pochwytna podzięka za ich ustępstwo w sprawie projektu wojskowego daleko jeszcze jest w drodze“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca.

Organ konserwatywno-klerykalny, *Linzer Volksblatt*, postraszył liberałów wiedeńskich sensacyjną wiadomością, że w jesieni będzie Rada państwa rozwiązana. Jako powód przytacza *Volksblatt* zły stan zdrowia hr. Taaffego (!) i gołosłowne twierdzenie, że w jesieni nie będzie można w parlamencie żadnej sprawy przeprowadzić. Rozwiązanie parlamentu, zdaniem tego dziennika, korzystnem byłoby w pierwszym rzędzie dla konserwatystów, gdyż stronnictwo liberalne nigdy tak nisko nie zeszło, jak obecnie. Przemysłowcy widzą z ankiety, kto jest ich przeciwnikiem. Jeżeli przemysłowcy chcą, aby żądania ich przeszły, nie powinni ani jednego liberała wybrać do parlamentu. W sferach politycznych panuje przekonanie, że przy wyborach stronnictwo liberalne poniosłoby olbrzymie straty, podczas gdy konserwatyści utworzyliby najsilniejsze stronnictwo. Jako takiemu zaś należałoby się mu przewodnictwo w Izbie a przez to zyskałoby nieobliczalny wpływ.

Z wywodów tych widać jedynie, że *Linzer Volksblatt* radby widzieć parlament rozwiązanym, z czego jednak nie wynika, aby tak się stać musiało.

Niemcy czescy uderzają w coraz silniejsze tony. Na zgromadzeniu wyborców w Karlsbrunn, zwołanem przez posła Peschkę, uchwalono rezolucyę, aby posłowie niemieccy, w razie gdyby rząd nadal zaniedbywał interesa Niemców czeskich, przeszli w najskrajniejszą opozycyę, a ewentualnie urządzili gromadną secesyę z Izby poselskiej.

Z Paryża.

Prasa francuska wyraża wielkie zadowolenie z oświadczeń lorda Rosebery'ego, który wyraźnie dał do zrozumienia, że Anglia nie myśli mięszać się do zatargu francusko-siamskiego i że radziła rządowi siamskiemu, aby jak najprędzej porozumiał się z Francyą. Oświadczenie Rosebery'ego zrobi zapewne wrażenie w Bangkoku i uczyni rząd siamski skłonniejszym do ustępstw.

Biuro Reutera donosi z Bangkoku, że francuskie łodzie torpedowe opuściły już rzekę Menam i połączyły się z eskadrą admirała Humanna.

Kapitan okrętu „*Forfait*“ zawiadomił władze siamskie, że blokada rozpoczęła się 26 b m., przyczem neutralnym okrętom dano trzy dni terminu do opuszczenia portów blokowanego obszaru. Blokada obejmuje zatokę Bangkokską, całe wybrzeże siamskie i wyspy pomiędzy malajskim a indochińskim półwyspem.

Kolektywiści francuscy pod kierunkiem Juliusza Guesde'a, wydali manifest wyborczy, pełen nadziei i otuchy, w którym oświadczają, że tym razem postawią przeszło 100 kandydatur socyalistycznych i spodziewają się powodzenia, ponieważ idea socyalistyczna znaczne czyni postępy pośród wyborców francuskich.

Z parlamentu angielskiego.

Na posiedzeniu Izby gmin w nocy z czwartku na piątek skończono obrady szczegółowe nad ustawą irlandzką. Jak wielkie roznamiętnienie panować musiało w Izbie, dowodzi tego niebywały skandal, jaki przy tej sposobności rozegrał się w Izbie. Mianowicie, gdy Chamberlain w dłuższej mowie wystąpił przeciw nowemu paragrafowi ustawy irlandzkiej, dotyczącemu finansów irlandzkich krzyknął anti-parnellita O'Connor: „Judasz!“ odnosząc to wyrażenie do Chamberlaina. Konserwatyści zażądali, aby posła O'Connora wezwano za to do porządku dziennego. Wśród krzyków i hałasów przyszło do bójki na pięści, którą z wielkim trudem po półgodzinnej przerwie przytłumiono. Skończyło się na tem, że O'Connor usprawiedliwił swe postąpienie, poczem Chamberlain wezwał Izbę, aby obradowała dalej z należytą godnością, w myśl tradycyi najstarszego w Europie parlamentu.

Naturalnie przykre to zajście, za które nikt nie może być odpowiedzialnym, bo nikt go przewidzieć nie mógł, dostarczy znowu konserwatystom motywu od ostrych wycieczek przeciw Gladstone'owi i Irlandczykom.

Z Charkowa.

Cała osada dońskich kozaków w Kriwjańsku staje obecnie do odpowiedzialności przed sądem w Charkowie za opór władzom. Na wyraźne polecenie cara Aleksandra III sprawę tę oddano Izbie sądowej a nie pod sąd wojenny. Z aktu oskarżenia okazuje się teraz, jak poważne rozruchy były w Kriwjańsku. Kozacy z bronią w ręku oparli się wykonaniu sanitarnych rozporządzeń władzy. Ostrzeżenia generała Martynowa, który wzywał kozaków do uległości, przyjęto ze wzgardą, nawet wezwania hetmana okręgowego, generała Grekowa, pozostały bez skutku, i tylko taktowne i powściągliwe zachowanie się komenderującego generała zapobiegło krwawej bójce. Wzburzenie kozaków było wielkie; dopiero ukaz carski, polecający, aby kozakom wypłacono odszkodowanie za wybite bydło zarażone, uspokoił zbuntowaną osadę kozacką.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. H. Klemensiewicz kwotę 4 złr., jako dochód z urządzonej zabawy.

Katastrofa w ulicy Długiej, wywołana brakiem należytego dozoru nad budową, spowodowała urząd budownictwa miejskiego do gorliwszego zajęcia się nowemi budowlami. Rezultatem tej bardzo pożytecznej, a smutnym wypadkiem dopiero do życia powołanej gorliwości, jest powstrzymanie robót w kilku dla spekulacyi budowanych domach w Krakowie Okazało się, iż pp. budujący są zdolni do takiego lekceważenia dozorujących władz, iż gdy ściana według planu ma mieć grubości 60 cm., stawiają ją tylko na 45 cm. Dotąd nikt na tego rodzaju „bagatelki“ nie zwracał uwagi i potrzeba było ofiar z życia ludzkiego, aby wywołać kontrolę i odkryć nadużycia. Zapewniają, iż budownictwo w czterech domach już powstrzymało roboty.

Z ulicy Krowoderskiej otrzymujemy następujące zażalenie:

Z powodu robót przygotowawczych komisyi sanitarnej przeciw zawleczeniu cholery do naszego miasta, czuję się w obowiązku wobec grożącego niebezpieczeństwa zwrócić magistratowi uwagę na zaniedbane utrzymywanie czystości w ulicy Krowoderskiej. Na ulicy tej znajduje się kanał nienakryty, mierzący 120 metrów długości. Wobec panującego gorąca z kanału tego wydobywają się wyziewy, które w koło na znacznej przestrzeni zatruwają powietrze tak, że nietylko przejść, ale w obrębie tej ulicy zamieszkałym domownikom okien otwierać niepodobna. Parkan drewniany, osłaniający widok tego kanału od strony ulicy nie jest wcale środkiem, któryby mógł ochronić od zarazków, jakie się w tem miejscu znajdują. Byłoby bardzo pożądanem, aby magistrat ze względu na zdrowie mieszkańców, którzy płaceniem wszelkich podatków do należytego utrzymywania porządku w mieście się przyczyniają, uwzględnił ich żądania i poczynił kroki natychmiastowe, aby kanał ten mógł być nakryty, lub co najmniej środkami desinfekcyjnemi odczyszczony.

Zmuszony zaś jestem dlatego udać się z prośbą do Szanownej Redakcyi o ogłoszenie w dzienniku powyższego zażalenia, gdyż dotychczasowych pisemnych próśb Świetny magistrat nie raczył uwzględnić.

Śluby. W kościele OO. Dominikanów odbył się dziś o godz. 11 ślub p. Edmunda Załęskiego z panną Maryą Waligórską, utalentowaną nowelistką, a naszą współpracowniczką, której składamy serdeczne: „Szczęść Boże!“. Panna Marya Waligórska drukowała w naszem piśmie następujące nowelle: W r. 1889 premiowany utwór „Za smyrą“. W r. 1890 „Babie lato“, „Czekała“ i „Smykówna“. W r. 1891 „Od maja do sierpnia“. W r. 1892 „Odmieniec“.

W kaplicy domowej JE. ks. kardynała odbył się dziś o godz. 10 rano ślub p. Leona hr. Dzieduszyckiego z panną Zofią Raciborską.

Z komitetu wystawy krajowej. Stosując się do życzeń, nadchodzących od wielu delegatów i lokalnych komitetów wystawy, przedłuża podpisana dyrekcya termin zgłaszania przedmiotów na powszechną wystawę krajową we Lwowie r. 1894 do dnia 1 października br.

Wystawcom, którzy się po ten dzień nie zgłoszą, nie może dyrekcya zapewnić przyjęcia przedmiotów na wystawę i uzyskania miejsca w żądanym przez nich rozmiarze.

Lwów, dnia 28 lipca 1893

Dyrektor wystawy *Marchwicki.* Sekretarz generalny *J. Starkel.*

Nowe pociągi do Opawy. Zarząd kolei północnej donosi nam:

Z powodu odbywającej się w Opawie wystawy krajowej maszyn pomocniczych, motorów i narzędzi dla drobnego przemysłu, kursować będą w dniach niedzielnych i świątecznych miesiąca sierpnia, tj. w dniu 6, 13, 15, 20 i 27 sierpnia br. osobne pociągi osobowe z Bielska do Bogumina, w połączeniu do pociągów nr. 6/1223 do Opawy (Bielsk odj. 4·49 rano, Opawa przyj. 8 18 rano) i na powrót z M. Ostrawy do Bielska, w połączeniu do pociągów nr. 1218/37 z Opawy (Opawa odj. 7·25 wieczór, Bielsk przyj. 10·59 w nocy).

Te osobowe pociągi zatrzymywać się będą na wszystkich stacyach i przystankach i będą tam wydawane bilety jazdy I, II i III klasy w ruchu z Opawą i wszystkiemi pośrodkowemi stacyami i przystankami, również w ruchu ostatnich pomiędzy sobą, po cenach istniejących strefowych.

Bliższe szczegóły tego dotyczące są do przejrzenia na rozlepionych po stacyach kolei obwieszczeniach.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł 26 bm. w 27 roku życia po krótkich cierpieniach Stefan Kazimierz Korwin Kruczkowski, auskultant sądowy i rezerwowy podporucznik artyleryi, wzorowy urzędnik i serdeczny kolega. Śmierć jego wywołała żal szczery w gronie bliższych i dalszych znajomych i kolegów zmarłego.

Helena z hr. Sierakowskich hr. Hussarzewska, urodzona w roku 1811, zmarła w Krakowie 27 bm.

Projekt ogrzania centralnego parą nowo budującej się szkoły w Podgórzu wypracował i wykonał kanały, potrzebne do przeprowadzenia tegoż, jak się obecnie dowiadujemy, inżynier Stanisław Serkowski, który prowadzi także budowę tej szkoły. P. Serkowski miał też przedtem kilka odczytów w komisyi budowlanej o ogrzewaniu budynków parą i o wentylacyi szkół wogóle. Na zasadzie tego p. Kryłowski, budowniczy, wysłany został do Wiednia celem zwiedzenia budowli, ogrzewanych parą.

Ze sfer sądowych. Adwokat dr. Seleski, wykluczony przez sędziego p. Jakubowicza od obrony w procesie młodzieży rumuńskiej, oskarżonej o znany napad na Sokołów w Czerniowcach, — wystosował do ministra sprawiedliwości nader gwałtowny telegram z zażaleniem na wymienionego sędziego. Równocześnie poseł dr. Zotta poparł sprawę dra Seleskiego przez wniesienie znanej czytelnikom interpelacyi w Sejmie. Z tego powodu wdrożyły dochodzenie wyższe instancye sądowe i cała sprawa oparła się o ministerstwo. Rezultatem dochodzeń było orzeczenie władz wyższych, iż sędzia Jakubowicz postąpił legalnie i miał słuszny powód do odebrania obrony adw. Seleskiemu Zarazem minister sprawiedliwości polecił, ażeby akta sądowe całej sprawy przedłożono bukowińskiej Izbie adwokatów dla ewentualnego wdrożenia kroków dyscyplinarnych przeciw dr. Seleskiemu za jego niewłaściwe zachowanie się jako obrońcy.

Koszta kształcenia się w Monachium. Piszą nam: Nie rzadko zdarzało się nam czytać w pismach krajowych najbłędniejszą wiadomość o stosunkach malarskich za granicą. Zwłaszcza pobyt w

---

dnak ze stanowiska... I rzeczywiście pan Antoni upiera się, odpycha mnie prawie, gdy sadzać go zaczynam, i wsparty o stół, kończy urywkami, głosem cichym, ledwie słyszalnym nieraz.

— To też dziś, choćbym wroga, choćbym bydlę nieme zobaczył w opuszczeniu, patrzeć na to nie mogę.

— Widzę bowiem przed sobą oną chwilę, gdym się obejrzał i zamiast ludzi żywych, pnie drewniane zobaczył...

— I oną jamę grobową i w jamie tej siebie żywcem pogrzebionego i ciszę okropną koło siebie...

— Ta cisza straszna otacza każdą niedolę.

— Bo to życie, te zabiegi i kłopoty ludzkie nie dla oczu i nie dla uszu opuszczonego.

— On nie słyszy nic, jak nie słyszałem i ja, gdy mi kule koło uszu świstały.

— On nie widzi nic, jak nie widziałem i ja, gdy mi hańba cały świat boży swym całunem zasuła.

— Na cóż mi te grosze nieszczęsne?

— Niech raz zcześnie ich siła przeklęta!

— Czyż mam nosić i kryć to, na czem może i klątwa już legła?

— Może ja dlatego chłopa byłem już ostatnim żywym człowiekiem, którego nie znalazłszy, on ujrzałby się wśród ludzi drewnianych?

— Za takie pieniądze nie chcę wracać!

— Pieszo dowlokę się powoli...

— A nie dowlokę się? Pal je licho cielsko grzeszne!

— Niech gnije, gdzie będzie...

— Ale dusza... bracie?... dusza mi pozostanie.

Chutor Otrada pod m. Zyzdrą w gub. Kałusktej.

ZAPISKI LITERACKIE.

A. M. L. „Obrazki z życia“. Kraków 1893.

Wytwornie wydany, gruby tom o trzystu stronicach zawiera 12 nowelek, czy „obrazków“. Rzuca się on w oczy na wystawach księgarskich, a silnie reklamowany, zasługuje z tego względu na kilka słów oceny. Nakreślony piórem kobiecem, sprawia on wrażenie książki napisanej przez osobę wiekową, która myślą i uczuciem nie sięgnąwszy nigdy poza sferę salonu, pragnie rozpędzić nudę własną opowiadaniem zdarzeń zasłyszanych, lub wyrojonych, a przytem trochę moralizować panieńskie swoje audytoryum, wytrącając mu z rąk powieści, większe niezawodnie budzące zaciekawienie, ale mniej... panieńskie.

Przyznać należy, że opowiadania te są najzupełniej przyzwoite i w salonowem znaczeniu tego słowa moralne. Niewątpliwie, jest to zaleta, którą nie mogłaby się pochlubić większa część powieści, przeważnie francuskich, znajdujących się w ręku salonowych czytelniczek. Opowiadania blade i anemiczne, tak do nich podobne, że może im przypadną do gustu.

Czy ta lektura przyniesie im korzyść jaką? czy chociażby nudę rozpędzi w tym świecie, który ciągle się bawi i ciągle się nudzi? Nie wiemy. To pewna, że „każda dama z towarzystwa“ śmiało tę książkę dać może do rąk swej córce: nie ma obawy, nie rozmarzy ona jej wyobraźni, nie rozgrzeje serduszka gminnem pragnieniem sięgającem poza granicę salonowego żywota, nie obałamuci główki grzeszną mrzonką patryotyczną lub społeczną. Bohaterki pani A. M. L. wszystkie prawie bez wyjątku o trzech tylko myślą rzeczach: o zabawie, o dewocyi i o zamążpójściu.

Zamężne myślą jeszcze i o mężu, starsze o wydaniu córek za mąż i o ożenieniu synów. I oto cały światek tych dobrych córek, żon i matek. Zdarza się jeszcze czasem i miłosierny uczynek — ale bez ekstrawagancyi.

A jeśli niekiedy pojawią się aspiracye erotyczne, artystyczne lub literackie — to jako kaprys chwilowy, który się opłaca chorobą, lub jako *idée fixe*, którą się opłaca kosztem życia. Morałem fabuły jest zwykle czwarte przykazanie zastosowane do matrymonialnych projektów rodzicielskich: idź za mąż wedle woli twej matki, choćby bez miłości, a będziesz szczęśliwą.

Jeśli bohaterkami francuskich powieści są najczęściej *kokotki*, to bohaterkami tych nowelek są prawie same... *kokoszki.* Ani dziewczęcia polskiego, któreby napawało się pieśnią naszych poetów i marzyło o kochanku-bohaterze; ani kobiety obywatelki, która w mężu swym wielbi pożytecznego Ojczyźnie obywatela i sama do wszelkich skora poświęceń, do pracy go zagrzewa; ani matrony polskiej, opiekującej się wiejskim ludem i dziatwą, a kształcącej synów na dzielnych obywateli i bojowników wielkiej sprawy. Nie. Zamiast tych postaci, któreby serca czytelniczek pociągały ku sobie i zbliżały do ideału, mamy tu tylko model kosmopolityczny salonowej „damy“ i nic więcej. Cóż lepiej, dosadniej zdolnemby było scharakteryzować ten światek i tę sferę społeczną, której obraz nam kreśli autorka w swojej książce? Charakterystyka dosadniejsza od satyry.

Jakie kobiety, tacy i mężczyźni. Postacie blade, bezkrwiste salonowców, w których żyłach, zamiat krwi, orszada płynąć się zdaje. Wobec tych dekadentów żal budzi się niemal za typami Nemrodów i Centaurów, właściwemi niegdyś tej swerze towarzyskiej, jakkolwiek nie były one zbyt sympatyczne. W tamtych pulsowało przecież życie, tchnęła z nich siła męska, krewkość, energia, odwaga, a te okazy silniejszej połowy rodu ludzkiego, które przed nami przesuwa autorka jak chińskie cienie, podobne wszystkie do jednego modelu, wszystkie jednym mówiące stylem, pozbawione prawie cech indywidualnych, przypominają nam role męskie, grywane przez panny w żeńskich pensyonatach. Silniejsze każde wzruszenie wyciska im strugi łez z oczu, przyprawia o szlochanie i mdłości.

Nie zdarzyło nam się spotkać z zbiorkiem powieściowych utworów, w którymby naliczyć można tyle omdleń męskich, jak w tej książce.

W zbiorku znajdują się dwa obrazki, sięgające tematem poza świat salonów. Jedna z nich przypomina podobnej treści opowieść Wiktora Hugo, druga nosi nazwę „legendy“. Obaczmy, jaką moralną naukę daje nam „legenda“. Treść taka: cnotliwa szwaczka, „*sierota z ojca i matki*“, przymierając głodem, zapada na tyfus i dostaje się do szpitala. Po dwóch miesiącach, wynędzniała rekonwalescentka nie może znaleźć roboty. Poczciwy acz niezamożny właściciel domku, w którym wprzód mieszkała, dozwala jej zająć dawną izdebkę na poddaszu, a czynsz dopiero w przyszłym kwartale zapłacić, posyła jej nawet czasem garnuszek rosołu. Długo nadaremnie szuka zarobku, nareszcie dał jej ktoś sześć koszul do uszycia. Otrzymawszy skromną zapłatę... odnosi zapewne czynsz zaległy? Nie. A więc chowa na czarną godzinę? I to nie. A więc daje jakiej znajomej, w cięższej jeszcze od niej pogrążonej nędzy? Także nie. Daje tę kwotę na mszę. Ach, zapewne za dusze zmarłych rodziców, lub zmarłej swej opiekunki? Mylny domysł, ona wymyśliła co innego, a oryginalności temu jej pomysłowi zaprzeczyć niepodobna. Oto wygłodniała dziewczyna, będąc na czczo, oddaje ostatni grosz na mszę na intencyę takiej duszy cierpiącej w czyszcu, „którą już tylko rok jeden od nieba oddziela, aby jej Bóg miłosierny ten rok darować raczył, wybór duszy sobie pozostawiając“. Msza się odbywa, a w drzwiach kościoła nieznany, smutny i blady młodzieniec podaje szwaczce adres pani Bogdanowiczowej, gdzie może znaleźć robotę. Udaje się tam po mszy i znajduje zarobek i opiekę — a na ścianie spostrzega portret tego młodzieńca, który jej dał adres owej pani. Pyta więc kto to i dowiaduje się, że to... zmarły od lat trzech syn tej pani. Idzie więc do kościoła Bogu dziękczynić, a ów młodzieniec z rozpromienioną teraz twarzą mówi jej „Bóg zapłać!“ i — znika. Pani Bogdanowiczowa dowiedziawszy się od niej o tem osobliwszem zdarzeniu, zaopiekowała się nią odtąd jak matka. Morał z tej legendy niech sobie czytelnik sam wysnuje: gdy jesteś nędzarzem i nie masz za co zapłacić czynszu za swe poddasze, ani nie wiesz za co jutro kupisz chleba kawałek, oddaj grosz ostatni na mszę „na intencyę duszy, którą już tylko rok jeden od nieba oddziela“, a pomoc skuteczna się zjawi dla ciebie.

Rozpisawszy się o treści, warto podać jeszcze kilka próbek stylu i języka. N. p. „Odmówiłaś *pana Henryka*, którego *sobie* wszystkie matki dla córek swych *rozrywały.* To mnie *w tobie* oburza i martwi.“ (str. 112.) „Ucieszyłam się *do niego* ogromnie“ (str. 152). „Matka mając głowę ciągle jedną myślą nabitą, myśl ta zbliżała się zwolna do monomanii“ (str. 7). „Żółwim *krokiem* kilka *upłynęło* miesięcy“ (str. 221). Wyrażeń takich nielogicznych jak „niezależny majątek“ (str. 7), „zirrytowany śmiech“ (str. 9) i t. p. pełno. Jeszcze jeden klasyczny aforyzm na zakończenie: „Staropanieństwo nigdy nie jest powołaniem kobiety, jakkolwiek bywa dla istot poświęcenia żądnych źródłem niewyczerpanych dla cierpiącej ludzkości dobrodziejstw“ (str. 115). Może już te próbki czytelnikowi wystarczą.

M. P.

Monachium przedstawiono jako istne Eldorado dla każdego, kto się tam znajdzie. Opinia publiczna, obałamucona błyskotliwem i istotnem powodzeniem niektórych tutejszych luminarzy w sztuce, sądziła, że taki sam los spotka każdego, kto tutaj przybędzie. Wielu, znalazłszy się na miejscu, a naglonych brakiem środków, zamiast kształcić się w sztuce, cały czas swój zmuszeni byli poświęcać na wyrobniczy, a obecnie niełatwy zarobek. Uważamy, że w Monachium istotnie szybko i stosunkowo taniej można się wykształcić, niż w Paryżu lub Rzymie, rzeczy atoli w jasnych barwach malować nie sposób. Nie w celu zniechęcania lub powstrzymania przybyć tu zamierzających, lecz jedynie w celu realnego poinformowania i dokładnego objaśnienia, piszemy niniejszą korespondencyę. Nie chcemy, aby tu dopiero rozwiewały się iluzye i złudzenia, dajemy więc następujące wyjaśnienie.

Uczeń prywatnej szkoły malarskiej opłacać musi: szkolną opłatę od 20 do 25 marek miesięcznie, mieszkanie 18 do 25 m., pożywienie (2 marki dziennie) 60 m., przybory malarskie od 20 do 30 m., opał od 8 do 16 m, wydatki na pranie i inne drobne potrzeby 20 marek. Miesięcznie tedy 180 do 200 marek. Student królewskiej akademii sztuk pięknych, obcokrajowiec płaci w akademii za pierwsze półrocze 85 marek, za następne 64 marki, czyli za dwa półrocza 149 marek i ponosi wszystkie inne wydatki jak wyżej. Samodzielnie chcący pracować artysta malarz ma następujące wydatki: atelier 40 marek miesięcznie, życie, ubranie itd. 100 m., model od 60 do 80 m., przybory malarskie 50 m., zwiedzanie wystaw, przyjemności, wyjazdy w okolice na studya 30 do 50 marek, wpisowe do towarzystw artystycznych, składki i nieprzewidziane wydatki 10 do 20 marek, — razem miesięcznie 250 do 300 marek. Bez tej, skromnie obliczonej kwoty nie ma tu co robić. *Maryan Wawrzyniecki, Władysław Wankie*, artyści malarze.

Kongres aptekarzy. W Paryżu odbył się kongres uczniów i pomocników aptekarskich z całej Francyi, którzy pragną, aby apteki były wszędzie zamykane o godzinie 9 wieczorem. Publiczność zyska jedynie na tem bo mniej zmęczeni uczniowie nie będą popełniać nieszczęśliwych pomyłek w receptach, a w razach nagłych pomoc ma być zapewniona, jak się to i obecnie w nocy dzieje.

Zawalenie się wieży. W Hanowerze jedna z wież wschodnich nowo wybudowanego gmachu miejskiego runęła wraz z rusztowaniem. Mury wieży wzniesione już były na znaczną wysokość. Na szczęście wypadek zdarzył się w chwili, gdy robotnicy nie stanęli jeszcze do pracy. Wypadków więc z ludźmi nie było. Plac budowy odosobniono i uczyniono dla publiczności niedostępnym.

W Szczawnicy do dnia 22 bm. bawiło razem 1832 osób.

Z Wiednia. Sąd przysięgłych w Wiedniu zasądził redaktorów i wydawców skandalicznego tygodnika wiedeńskiego *Gesellschaft* na kilkumiesięczny areszt. Główny redaktor i wydawca Ehrenfeld zasądzony został na 6 miesięcy ścisłego aresztu współredaktor Brehmer na 4, a odpowiedzialny redaktor zecer Mauthner, który otrzymywał 1 złr. za podpisanie każdego numeru, na 3 miesiące. Artykuły inkryminowane były tłómaczone z pism skandalicznych, wychodzących w Paryżu i w Peszcie. Obrońca Ehrenfelda dr Rosenfeld wskazał, że w kawiarniach wiedeńskich znajdują się jeszcze gorsze piśmidła, nawet ilustrowane, których jednak nie konfiskują. Na to odpowiedział prokurator: „Rzeczywiście, panowie przysięgli, mamy w tym rodzaju gorsze jeszcze piśmidła, a mianowicie niektóre pisma humorystyczne wiedeńskie z obrazkami. Jeżeliby odemnie zależało, to piśmidła te przestałyby istnieć. Przyrzekam panom, że jeżeli mi użyczycie swej pomocy, to w najkrótszym czasie pisma te więcej istnieć nie będą Dajcie mi sposobność do zrobienia początku Nie mam wcale na myśli rozpoczęcia nowej ery ścigania prasowo-policyjnego. Ojcowie rodzin udali się do mnie z błagalną prośbą, ażebym koniec położył tej skandalicznej prasie." Sędziowie przysięgli zgodzili się na wywody prokuratora, gdyż Ehrenfeld zasądzony został na podstawie jednomyślnego werdyktu. W walce przeciw takim dziennikom i takim dziennikarzom prawdziwi obywatele popierać będą zawsze prokuratora.

W tych dniach odebrały sobie życie jednocześnie w jednym i tym samym pokoju cztery siostry Abendana, z których najmłodsza miała lat 18, najstarsza zaś 23. Zaczadziły się gazem węglowym, a powodem do tak rozpaczliwego kroku był żal po stracie matki, która zmarła przed dwoma miesiącami. Na kartce, pozostawionej przez młode samobójczynie, były słowa: „Matka nasza umarła. Nie możemy przeboleć tego ciosu. Elżbieta, Małgorzata, Marya, Klara.

Szkody, wyrządzone przez ostatnią powódź na Bukowinie, zostały już oszacowane. Ogółem powódź zrządziła szkody w 202 gminach i na 70 obszarach dworskich, niszcząc prawie doszczętnie majątek 12.760 osób. Ogólna wartość szkód, jakie ponoszą osoby prywatne, wykazuje poważną cyfrę 1,485 235 złr. 18 ct. Suma ta rozpada się na poszczególne powiaty w sposób następujący: miasto Czerniowce 3 285 złr., powiat czerniowiecki 159.449 złr. 95 ct., kimpolungski 33.658 złr., kocmaniecki 66 398 złr 50 ct., radowiecki 200.437 złr. 25 ct., serecki 76.270 złr., storożyniecki 314.513 złr. 36 ct., suczawski 426.881 złr., wyżnicki 204.244 złr. 12 ct.

Szkody, zrządzone przez zepsucie dróg gminnych i powiatowych, wykazują ogółem 117.373 złr. 65 ct., a mianowicie w powiatach: wyżnickim 40.000 złr., suczawskim 6.310 złr., sereckim 3.632 złr., czerniowieckim 5.311 złr., storożynieckim 19.438 złr. (w samych drogach powiatowych szkoda wynosi tutaj 18 038 złr.), w radowieckim 26.960 złr. 72 ct (z tego w drogach powiatowych 21.661 złr. 72 ct.), w kocmanieckim 720 złr. 49 ct. i w kimpolungskim 16.000 złr. Ocenienie szkód, spowodowanych na gościńcach rządowych, nie zostało jeszcze przeprowadzonem.

Na morzu. W podróży do Ameryki, na okręcie holenderskim „Astra", utonął Antoni Silewicz, który spadł w morze z pokładu. Antoni Silewicz, inżynier technolog, był niegdyś urzędnikiem kolei terespolskiej, a później gospodarował w majątku własnym pod Kowlem. Wybrał się do Ameryki celem zwiedzenia wystawy w Chicago. Zwłok nie odszukano.

W porcie wystawy w Chicago stoją obecnie na kotwicy trzy statki, zbudowane ściśle na wzór okrętów Kolumba: „Santa Maria", „Nina" i „Pinta" któremi wielki Genueńczyk pierwszą podróż odbywał, jako też naśladownictwo okrętu Wikingów, którego oryginał, zbudowany przed 800—1000 laty znajduje się w muzeum w Chrystyanii, a na którym, według przypuszczeń norwegskiego uczonego prof. Andersona, miał jeszcze przed Kolumbem około roku 1000 Normand Leif Ericson dotrzeć do Ameryki. Skandynawczycy, których w stolicy Chicago tylu mieszka, że pod tym względem stanowi ono czwarte z rzędu na świecie miasto skandynawskie, mają z tego powodu radość wielką i urządzają statkowi Wikingów demonstracyjne owacye. — Do dnia 14 lipca zwiedziło wystawę w Chicago 5 milionów osób.

Odznaczenie. Cesarz nadał konduktorowi pocztowemu Stanisławowi Żakowi we Lwowie, z okazyi przeniesienia go w stan stałego spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i godnej pochwały służby, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 27 lipca. Mieliśmy tutaj dzisiaj mały pożar, który więcej narobił strachu, aniżeli szkody. Chciała się spalić suszarnia fabryki tektury hr. Zamojskiego, lecz nie pozwolono. Gdy dość liczna wprawdzie, ale nienależycie zorganizowana straż zakopiańska pożaru stłumić nie mogła, wezwano ku pomocy uczennice zakładu hr. Zamojskiej. Energiczne panienki utworzyły natychmiast dwa łańcuchy od miejsca pożaru do dwóch zbiorników wody i wnet biegła jedna konwa za drugą pełna wody, podawana z rąk do rąk i zalewała ogień. Wychowankom hr. Zamojskiej poszły w pomoc także i inne panie i po dwugodzinnej pracy pożar ugaszono. Zmoczone i znużone panienki powróciły do zakładu, a straż pożarna z tryumfem i hałasem bądź konno, bądźto na wozach góralskich pospieszyła zadowolona do swej stacyi.

Jak już donosiłem, jeszcze w pierwszych dniach czerwca wezbrane wody Bystrego zniszczyły do szczętu most wozowy na drodze, łączącej Chramcówki z ulicą Chałubińskiego. Dwa miesiące od tego czasu ubiega, a o naprawie mostu nikt nawet nie pomyśli. „Klimatyka" powiada, że to do niej nie należy, a Wydział krajowy, którego kosztem droga i most zostały wybudowane, miał oświadczyć, że nie może znaleść murarzy potrzebnych do naprawy mostu. Najprawdopodobniej zatem w tym roku mostu się nie doczekamy. Z powodu przerwanej komunikacyi wiele daje się słyszeć narzekań i słusznie. A wczoraj ku ogólnej uciesze jakiś żartowniś tuż koło miejsca, gdzie leżą gruzy zburzonego mostu, zatknął na wysokiej żerdzi dużą tablicę z napisem: „*Most klimatyczny. Szybka jazda wzbroniona pod karą 2 złr. na muzykę*". Po kilku jednak godzinach, klimatyczna prawdopodobnie ręka tablicę zerwała i zniszczyła.

Tegoroczne wody wiosenne, jak się obecnie okazuje, poczyniły bardzo wiele szkód. Już dawno nie było tyle zepsutych dróg, poniszczonych ścieżek górskich, zamulonych zupełnie, lub uniesionych kładek nad potokami, jak w tym roku. P. Walery Eljasz prawie nieustannie przebywa w górach, kierując w imieniu Towarzystwa tatrzańskiego naprawą zepsutych dróżyn tatrzańskich.

Od kilku dni trwająca prześliczna pogoda sprzyja wycieczkom w góry i turnie. Większe jednak wycieczki, jak n. p. na Gerlach, dotąd jeszcze nie są możliwe. Olbrzymie zaspy śnieżne zawaliły zupełnie ścieżki.

Liczba gości w Zakopanem z każdym dniem się zwiększa. Wczoraj przybył tutaj nasz sympatyczny przyjaciel p. Edward Jelinek. — Nasza galicyjska pseudo-arystokracya szczebiocze wszędzie i niemal nieustannie po francusku. Ten wielki nietakt wywołuje oburzenie wśród braci zakordonowej z Litwy i Ukrainy, gdzie używanie ukochanej mowy ojczystej za zbrodnię jest poczytane.

Dnia 11 sierpnia przyjeżdża tutaj chór Towarzystwa śpiewackiego „Echo" ze Lwowa i urządzi koncert na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej". Jest nadzieja, że nikt z przebywających w Zakopanem gości nie usunie się od udziału w dobrej sprawie, niewielkim bowiem datkiem można będzie poprzeć szlachetny cel Towarzystwa, które postanowiło dopomódz 2000 gminom w kraju, nie mającym dotąd szkoły, budynek szkolny wybudować, a tem samem 600.000 dzieciom w wieku szkolnym, nie pobierającym obecnie żadnej nauki, ułatwić korzystanie z dobrodziejstw oświaty. „Echo" przyjeżdża tutaj z polską pieśnią na ustach, pełną gorącego patryotyzmu, gorącej miłości ziemi ojczystej i polskiego ludu, pokrzepi też na duchu i głęboką wiarą w lepszą przyszłość napełni tych, którzy tej pieśni polskiej żądni i spragnieni.

Z wystawy sztuki w Monachium.

Rok rocznie otwierają się podwoje monachijskiej świątyni sztuki, w której każda prawie cywilizowana narodowość posiada przedstawicieli swoich, w której nietylko Europę, ale i Azyę i Amerykę reprezentują częstokroć rozliczne, nieprzeliczone prawie imiona.

Jak zwykle, tak i w tym roku poczet polskich malarzy na wystawie monachijskiej przedstawia się nader poważnie, a pocieszającym jest fakt, że sztukę naszą cechuje zawsze pierwiastek narodowy, polski i nadaje utworom polskich malarzy piętno indywidualne, zwracające powszechną na się uwagę.

Z tegorocznej wystawy monachijskiej zamieszcza *Dziennik Poznański* bardzo trafne uwagi, powtórzenia godne:

Każdemu, ktokolwiek choćby tylko przelotnie zwiedza wystawę w szklannym pałacu, podpadnie od razu i wrazi się głęboko w pamięci obraz wielkich rozmiarów mistrza Józefa Brandta.

Strumień i łańcuch pagórków, to ramy naturalne tego obrazu. Środek pola zajmuje tabor składający się z wozów, ludzi, koni i wołów. Na jednym z wozów improwizowany ołtarz, czerwonem pokryty suknem. Zdobi go wizerunek Matki Boskiej z blachy złotej — oświetlony czerwono-żółtem światłem palącej się przed nim latarki. Przed tym ołtarzem lud modlący się: mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci. Niebo i ziemia na pół jeszcze w zmrok ujęte. Jeszcze migocąca nad obrazem Matki Zbawiciela jutrzenka nie ustąpiła miejsca słońcu, ale blask zorzy już wschód rumieni i zwiastuje bliskie jego powstanie. — Jedno tylko słowo: „*Modlitwa*", charakteryzuje ten obraz malowniczy pełen życia i prawdy, w którym nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy mistrzowskie ugrupowanie wchodzących w skład jego czynników, czy harmonię barw i tonów, czy zgodę odbić światła, przeglądającego się w wodzie, rozsianego na ziemi i niebie. Obraz ten jest, zdaniem znawców, jednym z najlepszych, jakiemi Brandt wzbogacił sztukę narodową.

Z trzech Alfreda Wierusza-Kowalskiego płócien — któremu na przyszłej wystawie przyznano pierwszy medal złoty — najbardziej rzuca się w oczy „*Wyzwanie do walki*", obraz przedstawiający dwa uderzające na siebie głuszcze na tle leśnej polanki. Cechują go jasny, żywy, ujmujący koloryt, miękkość tonów i znamienita technika. — Pochwalski wystawił też dwa portrety: Polaka w kontuszu i drugi portret przedstawiający jakiegoś myśliwca z fuzyą w ręku. Zwłaszcza w pierwszym z nich widać wielką pewność pędzla: twarz, ręka, cała postać z wielką naturalnością oddane.

Wśród wędrówki po niezliczonych salach szklannego pałacu, zatrzymujemy się z prawdziwą przyjemnością przed obrazem Adama Kazimierza Ciemniewskiego: „*Orka jesienna*". Dwóch oraczy podoruje w dwie pary wołów ściernisko, z boku rezolutny chłopak wiejski z rogatywką na głowie, z batem w ręku, spoglądający z podełba na chodzące za pługami wrony. — Prosty to motyw, ale wyjść z niego zwycięsko, przedstawić tak wiernie melancholię naszej polskiej jesieni, rozlaną nad polami, narysować tak świetnie orzące wołki nasze, nadać im ruch charakterystyczny przy ciągnieniu pługa, wykonać tak naturalnie oracza, tak ujmująco i pociągająco wiejskiego chłopaka — wszystko to dowodzi niezaprzeczonego — potężnego talentu. Widać z tego obrazu, że artysta był całą duszą, całem sercem przy nim, że z prawdziwem zamiłowaniem malował naszą polską glebę, a na niej tego, co najbardziej ją ukochał: polskiego rolnika. Obraz ten cechuje oryginalność pomysłu, wielka pewność siebie, harmonia tonów i odbić świetlanych i ujmująca miękkość kolorytu. Jednym zarzutem, jakibyśmy artyście naszemu zrobić mogli, byłby chyba ten, że nas tylko jednym swym obdarzył utworem.

W tej samej sali mile pociąga oko jeden jeszcze polski obraz dość wielkich rozmiarów: Michała Wywiórskiego „*Po nagance na łosie*". Zimowy krajobraz na tle ponurego litewskiego lasu. Promień słońca, przedzierający się przez sosny, łame się na śniegiem pokrytych pniach drzewa i odbija się na śniegu przed lasem. Jaśniejszym swym, świetlanym tonem wprowadza on urozmaicenie i życie w obraz. Dwie pary jednokonnych sani, myśliwi, leśnik i naganiacze dopełniają reszty obrazu.

Jan Rosen, znany batalista, przedstawia w swym obrazie wykonanie komendy: „*Stój*" przez polską artyleryę. Boznańska wystawiła własny swój portret. — Długośmy szukali obrazów artysty naszego Piotra Stachiewicza, mimo że jest ich aż dziesięć, ale nie żal nam było trudu. Cykl ten przedstawia legendy ludu polskiego o Matce Boskiej.

W krótkiem tem sprawozdaniu nie możemy naturalnie wchodzić w szczegóły. Zaznaczamy tylko oryginalność pomysłu i wykonania. Jakiś swojski, naturalny czar i urok wieje z tych obrazów, które są wykonane głównie czarną i białą barwą. Świadczą one zarazem wymownie, że ludowe podania oddziaływają nietylko zbawiennie na poezyę i muzykę, ale mają i w dziedzinie malarstwa wpływ niezaprzeczony, nad wyraz błogi i ożywiający.

Władysława Czachórskiego obraz „*Przy lekturze*" zakupił bawarski książę regent. Podziwiać w nim można biegłą technikę, miniaturowe wykończenie, miękkość i lekkość pędzla.

Roman Kochanowski jeden ma tylko obraz na wystawie: „*Wieczór*", ale daje on nowy dowód o zdolnościach niezwykłych tego pejzażysty.

Z żalem zaznaczyć nam wypada, że w ramach tego sprawozdania niepodobna nam zająć się bliżej utworami wielu jeszcze artystów malarzy naszej narodowej sztuki. Obrazy Ejsmonda, hr. Kraszewskiej, Kozakiewicza, Zubra, Chełmońskiego, Reyznera, Styki, Suchodolskiego, Szernera, Wodzińskiego i innych mają niezaprzeczenie swe zalety i dobre strony. Niestety zmuszeni jesteśmy w tym krótkim przeglądzie malarstwa polskiego na monachijskiej wystawie poprzestać na przytoczeniu imion tych artystów i artystek polskich.

Tak mniej więcej przedstawia się w ogólnych zarysach malarstwo polskie na tegorocznej monachijskiej wystawie. Z dumą zaznaczyć możemy, że nie dało sobie i tego roku wydrzeć jednego z pierwszych miejsc, jakie od dwóch dziesiątków lat zajmuje w tegoczesnej sztuce. Przed siedmdziesięciu laty powiedział jeden z historyozofów niemieckich, Karol Rotteck, że Polacy, gdy im wydarto Ojczyznę i wolność, w świątyni nauk i sztuki usiłują uwiecznić swe imię. Owemi czasy tylko poezya polska w pełnym i świetnym była rozkwicie; muzyka i malarstwo były zaledwie w zawiązkach. Cóżby powiedział dzisiaj ów uczony szlachetny i bezstronny Niemiec! Dzisiaj, gdy Polacy mają nietylko genialnych wieszczów, ale zarazem sławnych narodowych muzyków i wielkich prawdziwie malarzy, mógłby zaznaczyć chyba tylko to, że naród, który swą Ojczyznę ukochał taką prawdziwą, gorącą miłością, że się ona odbija tysiącznemi blaski we wszystkich gałęziach i dziedzinach sztuki, że naród, który nie wyrzekł się niezatartych, wiecznych ideałów piękna i prawdy, ma w sobie siłę istnienia, ma niezaprzeczone prawo bytu — i że dlań prędzej czy później wybić musi wielka godzina zmartwychwstania.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 25 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·70	9·30
Żyto	7·25	7·70
Jęczmień na krupy	6·20	7·—
Owiesz opłatą akcyzową	8·20	8·40
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·20
Koniczyna na paszę	—·—	3·40
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·20
Jaja za kopę	1·20	1·25
Masła za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50
Wyka za 100 kilogramów	7·50	7·65

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 29 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·6 mm	741·8 mm	739·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,8	+18°,1	+22°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	91%	86%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	2	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 29 lipca. Wskutek zerwania się chmury zalane zostało przedmieście fabryczne Lieben. Pod wodą stoją piwnice, mieszkania parterowe i domy robotnicze. Dziesięciometrowy mur, wodą podmyty, zapadł się.

Berlin, 29 lipca. Według pogłosek. Rada związkowa zgodziła się na wniosek pruski, aby niemiecka taryfa cłowa w stosunku do Rosyi, podwyższoną została o 50%.

Reichsanzeiger ogłasza memoryał, przedłożony Radzie związkowej wraz z projektem podwyższenia taryfy cłowej w zastosowaniu do towarów rosyjskich. Memoryał zawiera historyczny obraz rokowań handlowych pomiędzy Rosyą a Niemcami aż do połowy lipca 1893 roku, kiedy Rosya oświadczyła iż z dniem 1 sierpnia zaprowadzi w stosunku do Niemiec taryfę maksymalną. Zastosowanie taryfy maksymalnej nastąpiło skutkiem tego, że Niemcy nie chcą przyznać Rosyi konwencyonalnej taryfy, zniżającej cło zbożowe o 30% w zamian za przyznanie Niemcom tych samych ustępstw cłowych, jakie Rosya na mocy zawartej niedawno konwencyi handlowej przyznała już Francyi.

Dalej powiedziano w memoryale, że Rosyi wiele zależy na zachowaniu niemieckich rynków zbytu, podczas gdy Niemcy nie są skazane wyłącznie na rosyjski dowóz zboża. Wobec tego jest rzeczą wskazaną, aby na nieprzychylne zachowanie się Rosyi odpowiedzieć właściwym środkiem represyjnym, a mianowicie na czas trwania obowiązującej mocy rosyjskiej taryfy maksymalnej zarządzić przewidziane w ustawach cłowych podwyższenie taryfy w stosunku do Rosyi o 50%.

Monachium, 29 lipca. Książę regent nadał arcyksięciu Józefowi Augustowi order Huberta.

Londyn, 29-go lipca. *Biuro Reutera* donosi z Bangkok, że przebieg rokowań rządu siamskiego z francuskim jest pomyślny i spodziewane jest pokojowe załatwienie zatargu. Panuje zupełny spokój.

Londyn, 29 lipca. Wskutek zamknięcia kilku kopalń węgla 20.000 robotników jest bez zajęcia.

Londyn, 29 lipca. Bezrobocie robotników w kopalniach węgla rozszerza się. W Leeds i Nottingham 20.000 robotników porzuciło pracę, podobnie jak tysiące robotników w innych miejscach.

Londyn, 29 lipca. Rząd angielski objął protektorat nad wyspami Salomońskiemi.

Petersburg, 29 lipca. *Agencya północna* stwierdza, że o zakazie wywozu siana i koniczyny nic nie wiadomo.

Konstantynopol, 29 lipca. Kedyw egipski odjechał stąd do Egiptu.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 27 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	30
Zjednoczony dług w srebrze	96	85
Austryacka renta złota	118	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	40
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	334	25
Londyn	125	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	91½
Dukaty austryackie	5	87
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	35

Wiedeń, dnia 29 lipca. Ruble 129 25 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 15·90 —. Żyto 7·07 do —·—. Pszenica 8·04 Owies 7·08

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 29/7.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 —	130 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 —	61 50
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 28/7.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	256 —	259 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 90	98 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 80	97 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 90	97 60
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —

Wiedeń, dnia 28/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 45	97 60
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 10	98 10
4% „ „ złota za złr. 100	118 90	119 10
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 40	96 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	148 50	148 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	147 75	148 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	163 25	164 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192 75	193 75
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	219 25	219 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 45	94 65
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 50	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 50	143 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 55	98 45
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 75
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 80	97 80
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	95 7	96 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 20
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 20	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 20	100 90
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 20	100 90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 —	197 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 75	18 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 70	13 10
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 30	24 80
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	150 70	151 30
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121 50	121 75
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	335 50	336 —
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	419 —	419 50
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	247 10	247 60
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	979 —	983 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	249 —	250 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 [illegible]0	96 40
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	288[illegible]	2892—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	25[illegible] 50	258 50



JOZEF SPLICHAL
w Krakowie, ulica Sławkowska, 18,
PIERWSZA PRACOWNIA BRONI
oraz
SKŁAD BRONI ROŻNYCH SYSTEMOW
własnego wyrobu, jakoteż pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.
Broń patentowana Bittner-Weigl, oryginalna Teschnera-W. Collath.
Rewolwery i floberty w wielkim wyborze.
Wszelkie przybory myśliwskie, jakoteż do szermierki.
Łuski i patrony wszelkiego rodzaju. 1442 7 30
C. k. sprzedaż prochu i śrótu.

Wodę mineralną
„Czigielka“
znana z zbawiennych skutków w bardzo wielu przypadłościach, rozsyła **główny skład eksportowy**
Alojzy Muszyński w Grybowie.
Wskazania na żądanie gratis. 157 9 12



MINERALNE WODY SZTUCZNE
i specyalne lecznicze
tańsze od rodzimych o 50—70%
Konces. Zakładu fabrycznego wód mineralnych
K. RZĄCY i CHMURSKIEGO
w KRAKOWIE.

Vichy, poszechnie znana i zalecana.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.
Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.
Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i blednicy.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p., używana na zlecenie lekarza.
Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce Gieshüblera, Krohndorffer i Apolinaris używana
Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.
Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.
Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisyi lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie. Broszury przesyła się na żądanie franco.
Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym. 1581 3 5

Składy w aptekach:
we Lwowie: pp Wewiórskiego, Ruckera i Lachowicza; **w Tarnopolu:** p. Krzyżanowskiego; **w Glinianach:** p. Hełma; **w Mielcu:** p. Pawlikowskiego; **w Brzesku:** p. Hetpera; **w Wiśniczu:** p. Markiewicza; **w Gorlicach:** p. Rugaskiego; **w Tarnobrzegu:** p. Brudzyńskiego; **w Sanoku:** p. Gali; **w Wadowicach:** p. Marudzińskiego; **w Załoźcach:** p. Małkowskiego; **w Żmigrodzie:** p. Pasłkowskiego. **W drogueryach:** p Dąbrowskiego **w Kołomyi**; p. Michnika **w Bochni. W Jaśle** w filii naszej fabryki; **w Krakowie** przeważnie w aptekach

---



Ważne dla PP. Fotografów i Amatorów Fotografii!
Wilhelm Kleinberg
w Krakowie, ul. św. Marka, 20,
poleca obficie zaopatrzony **Magazyn** we wszelkie 1110 8 12
aparaty i przybory fotograficzne
po cenach fabrycznych.
Generalne zastępstwo płyt suchych z pierwszej austryackiej fabryki Stankowica, Preiningera i Sp. w Wiedniu.

Ważne na sezon wiosenny i letni.
Bracia M. Iskovitsch.
NAJWIĘKSZY WYBÓR. NAJWIĘKSZY WYBÓR.
Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.
Głowny skład dla Galicyi:
Rynek gł., L. 12. **w Krakowie** Rynek gł., L. 12.
Nowy i Największy
Zakład Ubiorów
polecają Szan. Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczeniem dobrych materyj i najmodniejszego kroju **po zadziwiająco tanich cenach.**
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.
Bracia M. Iscovitsch.
Centralny skład w Wiedniu, IX., Garelligasse 4.
Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode“ Strada Covaci, Nro 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari, Nro 7, itp. Składy w kilku głównych miastach.
Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal“ Fürst Michael-Strasse, 6, „Bazar de France“ itp. Składy tylko **w Kragujevacu** i **Pożarevacu**.
Eksport do wszystkich krajów.
TANIE CENY. 1447 12 24

Wielki plac
murem otoczony, odpowiedni na skład drzewa, dla kamieniarza, studniarza itp., ze szopą, ewentualnie i z całym domkiem mieszkalnym, przy rogu **ulicy Groble i Straszewskiego, do wynajęcia.**
Wiadomości udzieli **Dr. Henryk Szarski, Rynek, 6.** 1781 2 3

Poszukuje się na wieś 1774 2 3
kucharza
któryby był zarazem **ogrodnikiem.**
Zgłoszenia **„Centralna piwnica win“** Kraków, ul. Szewska, L. 24.

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera,
powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — **Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem** — *w Pradze.* — 625 25 60

Magazyn obuwia
Maryi Derdzikowskiej
pod kierownictwem
Bronisł. Dobrzańskiego
w Krakowie
ul. św. Jana, 4 (2 dom od A-B),
poleca
obuwie męskie od 3—50 złr.
obuwie damskie od 3—25 złr.
Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie. 1031 18 0
Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie.

Pomocnik
biegły w ekspedycyi z handlu **norymbergskiego** lub **galanteryjnego**, znajdzie zaraz umieszczenie w magazynie **Eug. Smidowicza, Kraków, Sukiennice, 29.** 1760 3 3

Nowość. **Cudownie piękny** Nowość.
BEZ PERSKI
najlepsza, najdoskonalsza, najdłużej utrzymująca się perfuma toaletowa. Flakon 1 złr. Do nabycia **w Krakowie** u **Rud. Herliczka.** 1437 7 15

Za 1 złr. 25 ct.
kilo 10 do 12 sztuk najprzedniejszych francuskich 1562 13 36
mydeł toaletowych
jak glicerynowych, bzowych, rezeda i t p. sortowanych gatunków i jeden **flakon perfumy flieder** lub innej, wysyła polska firma pod adresem **„zur Französin“ Wien, XVIII, Döblingerstrasse, 38.**

Leśnik
z ukończoną krajową szkołą gospodarstwa lasowego i sześcioletnią służbą, dobry miernik i rysownik, 30 lat wieku, inteligentny, żonaty, ojciec jednego dziecka, poszukuje **umieszczenia jako leśniczy** lub **adjunkt**, na krótki czas, **nawet kawalersko.** — Warunki skromne.
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** do Administracyi „N. Reformy“. 1744 4 4

Subjekt
obeznany z handlem galanteryjnym, papierowym i korzennym, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje odpow. posady.
Łaskawe zgłoszenia do WP. **Wojtycha**, rytownika w Sukiennicach, Nr 10. 1684 6 10

Wina węgierskie
naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy
Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Soroksàri-utca 16.
Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 35 60

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhee** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
92 26 0

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 126 148 0
Jana Skorkovsky'ego
Fabryka sukna i ubrań
w Humpoletz
poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy.
Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

---

26 wózków kolejnych
(Bahnrollwagen) pod korzystnemi warunkami **do nabycia.**
Bliższa wiadomość w **Biurze Swiderskiego w Tarnowie.** 1398 20

MŁYN
o 2 złożeniach, sile 30 koni i 18 morgów gruntu, blisko miasta i kolei, **korzystnie do nabycia.** Budynki wszystkie murowane.
Zgłoszenia w **Biurze komisowym Wł. Jaworskiego, Kraków, ul. Grodzka, L. 30.** 1768 2 3

JAWORZE na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. Kuracya elektryczn., mięsieniem, mlekiem. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: ***Dr. Edm. Kowalski.*** — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej.
Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** 828 10

Przez władzę konces. prywatny
Zakład wychowawczy.
Publiczna szkoła realna i
Przygotowawcza klasa do szkół średnich.
Prywatna szkoła ludowa z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 mtr. wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godz. wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi.
B. Speneder, Wien, VII., Westbahnstrasse, 25.
Świadectwa z charakterem publicznym. 1716 2 7

Obwieszczenie
c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie w przedmiocie dostawy w drodze ofert, potrzebnych dla **c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1894** artykułów żywności, oraz innych do użytku domowego służących rzeczy, w ogłoszeniu poprzedniem w tym dzienniku zamieszczonem szczegółowo wymienionych, zawierającem także bliższe wskazówki co do ofert podać się mających.

Kraków, 22 lipca 1893 r. 1770 2 2

Z c. k. Nadprokuratoryi państwa.

Pierwsza c. k. austr. węg. wył. uprz.
Fasadowych farb
fabryka KAROLA KRONSTEINERA, Wien, III, Hauptstrasse 120,
w własnym domu,
odszczególniona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k wojskowych zarządów magazynów zaopatrzenia, wszystkich **kolei, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych**, wielkiej liczby przedsiębiorstw, **przedsiębiorców budowy** i **budowniczych**, jak również wielu właścicieli fabryk i domów. — Tych farb używa się do pociągania budynków, są w 40 różnych wzorach od 16 cnt za kilo wyżej, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie równające się olejnemu pociąganiu. — **Wzory i sposób użycia darmo i opłatnie.** 725 18 0

LIKIER i Pigułki Dra LAVILLE
PODAGRA i REUMATYZM
Uzdrowienie zapewnione przez użycie **likieru** i **pigułek** przygotowanych przez p. **COMAR**, *ulica Saint-Claude*, 28, *w* Paryżu. Likier leczy bóle *czasowe o ostrym przebiegu* pigułki-bóle chroniczne. Srodki te są używane od wielu lat z powodzeniem przez lekarzy i w Szpitalach. Do nabycia we wszytkich aptekach.

Wyroby krajowe płócienne
Pierwszego Towarzystwa Tkackiego
w Krośnie
pod marką ochronną **„PRZĄDKA“.**

Prządka



Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nadzwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie

Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie
w handlu płócien i bielizny gotowej
M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,
naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 18 44

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice, L. 2,
wyłączny na Austro-Węgry
skład rosyjskiej herbaty karawanowej
domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie**
poleca wyborowe herbaty po cenach praktykowanych w Warszawie i Moskwie **od złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt w oryginalnem opakowaniu.**
Zamówienia pocztą przynajmniej 3 funtów wysyłamy franco.
Samowary z najlepszych fabryk Tulskich.
Cenniki gratis i franco. 1741 2 52

Kwizdy płyn przywrotczy
woda do mycia koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 cnt.

Od **30 lat** w **stajniach dworskich** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w użyciu dla **wzmocnienia przed i przywrocenia sił po wielkich trudach, w zwichnięciach, nadwichnięciach, stwardnieniu ścięgien** itp., usposabia konia **do znakomitych usług.**

Do nabycia i **drogueryach** **w aptekach** Austro-Węgier.

GŁÓWNY SKŁAD
Franz Joh. Kwizda
k. u k. österr. und königl. rumän. Hoflieferant, Kreisapotheker
Korneuburg bei **Wien.** 522 11 20

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie
Kwizdy płynu przywrotczego.

Wskutek rozporządzenia odnośnych władz, żeby używać wyłącznie tylko dziesiętnych wag, urzędownie cechowanych, a to pod grzywną złr. 100 — zwracamy uwagę, że mamy na składzie i rozsyłamy prawdziwe wagi dziesiętne znanej firmy Buganyi, urzędownie w roku 1893 cechowane, czworograniaste wraz z stemplowanemi ciężarkami, a to pod następującemi warunkami:

waga na kilo:	1000	750	500	250	150	100	50
za cenę złr.:	70	58	48	35	12	18	15

Wagen & Eisenmöbel-Lager
I. Seilerstätte, 12, Hofgewölbe rechts, in Wien.
Upraszamy o szybkie zamówienia i 25% zadatku. 1569 7 15

JAN IHNATOWICZ
poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe
odszczególnione 10 medalami i 2 dyplomami uznania, a mianowicie:
Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezetowa, konwaliowa, Yang-Yang, Opoponax, Jokey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. — Flakoniki po 2 , 4 , 75 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct. i t. d
Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.
Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien chustek i rozpylania w salonie. — Flakon mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 cnt., większy 1 złr. 80 cnt.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct. i 1 złr. 20 ct.
Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3, i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1532 5 0

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!
Filia Wiedeńskiej Fabryki
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,
zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrabianych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:
Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe, frakowe, Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz
Wielki wybór ubrań dziecinnych.
Ceny jak najprzystępniejsze.
Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie **firmy i numeru domu**, w którym magazyn nasz się znajduje.
676 38 0
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
Kraków, ul. Grodzka, 9, I piętro.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a **Balsam brzozowy**

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60** i **35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 65 28 0



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa spedycya i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa. 655 21 0
Najwyższe refakcye.
Prowizya za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specyalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicyi i Bukowiny).

L. W. kr. 28.721/93

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1894, ewentualnie zaś po koniec roku 1896, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 10-tym września a 10-tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1893.

L. p.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1.	**Kraków—Chełmek**	Krakowski	Przeginia duchowna	230	
2.			Kaszów	670	z domkiem
3.	**Czyżyny—Cło**		Branice	750	z domkiem
4	**Nowy Targ—Zakopane**	Nowo-Targski	Szaflary	1.541	z domkiem
5.			Poronin	1.054	z domkiem
6.	**Zakliczyn—Sącz—Niedzica**	Nowo-Sądecki	Gołkowice	3.500	z domkiem
7.	**Słotwina—Brzesko—Sącz**	Brzeski	Kurów	580	z domkiem
8.	**Tarnów—Szczucin**	Dąbrowski	Bagiennica	3 000	z domkiem
9.			Radwan	1 880	z domkiem
10.		Tarnowski	Krzyż	2 075	z domkiem
11.	**Dębica—Nadbrzezie**	Ropczycki	Brzeźnica	753	
12.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1.409	z domkiem
13			Rozwadow	1 105	z domkiem
14.		Niski	Piorunka (Nowosielec)	839	z domkiem
15			Jeżowe	940	z domkiem
16.		Rzeszowski	Staromieście	1 675	z domkiem
17.			Jasionka	1 840	z domkiem
18.		Kolbuszowski	Sokołów	1 660	z domkiem
19.	**Przeworsk—Kańczuga**	Łańcucki	Przeworsk	1.614	
20	**Przemyśl—Sanok**	Przemyski	Olszany	1.900	
21.			Przemyśl	2.428	
22.	**Zimnawoda—Hoszany**	Gródecki	Porzecze	874	z domkiem
23.			Stawczany	1.146	z domkiem
24.	**Lwów—Rohatyn**	Bóbrecki	Repechów	650	z domkiem
25.			Spilczyn	650	
26.		Lwowski	Dawidów	1.200	z domkiem
27.	**Lwów—Stojanów**	Kamionecki	Stojanów	615	z domkiem
28.	**Brzeżany—Złoczów**	Złoczowski	Bohutyn, Rozhadów	1.806	
29.	**Zborów—Załoźce**	Złoczowski	Kodubińce	1.200	z domkiem
30.			Młynowce	600	z domkiem
31.			Załoźce	1.000	z domkiem
32.	**Tarnopol-Podwołoczyska**	Tarnopolski	Smykowce	2.350	z domkiem
33	**Rohatyn—Tarnopol**		Zagrobella	6.250	z domkiem
34.	**Tyśmienica—Kołomyja**	Tłumacki	Tyśmienica (Wygoda)	1.702	z domkiem
35.			Ottynia	2.015	z domkiem
36.	**Żółkiew—Krystynopol**	Żółkiewski	Żółkiew	3.105	z domkiem
37.		Sokalski	Błotnia	1.086	z domkiem
38			Nowy dwor	1.800	z domkiem
39.	**Czortków—Skała**	Czortkowski	Dawidkowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 10 września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opięczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. 1707 2 3

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1893. *Chudzikiewicz.*

Praktykant

z ukończoną II klasą gimnazyalną albo realną, potrzebny jest **do handlu korzennego J. Kępińskiego w Szczurowej** (poczta)



NAJWIĘKSZA FABRYKA
wózków dziecinnych
i stołków do wożenia chorych
L. BAUMANN w Wiedniu, VII. Seidengasse 3.
ma skład fabryczny u
M. Niemetz, Sukiennice 30 w Krakowie.
Cenniki darmo. 740 2, 34

Powidełka przeciw błednicy

wyrobu
Seweryna Kurowskiego,
aptekarza w Wadowicach.

Środek przewyższający skutecznością wszystkie w tym celu używane. Używa się w wypadkach niedokrewności i w ogóle tam, gdzie na wytwarzaniu się zdrowej krwi zależy.

Cena słoika 1 złr. 70 ct.

Jedyny skład w aptece u **J. Macudzińskiego, aptekarza w Wadowicach.** 1530 10

Liczne zamówienia tak w kraju jak i zagranicą stwierdzają skuteczność.

Nowo otwarta

RESTAURACYA Fr. Wójcickiego

w Krakowie przy ul. Lubicz, L. 15, obok browaru p. J. A. Johna (Synów).

urządza

w każdy czwartek i niedzielę

KONCERT

kompletnej muzyki wojskowej pod osobist. kierunkiem Kapelmistrza.

Zarazem poleca wyborową a tanią kuchnię, oryginalne wina francuskie, węgierskie i austryackie, oraz likiery krajowe i zagraniczne. Usługa bardzo szybka i rzetelna.

Prosząc o liczne odwiedziny, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1675 3 8

Fr. Wójcicki,

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 1306 6 6

Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)



Portrety naturalnej wiekości
według każdej uadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Do sprzedania. **Majątek**, 4½ mili od stacyi kolei, obszaru do 2000 morgów, w tym 1 00 m. lasu grubego tramowego, 70 m. łąk, potrzeba do kupna 100.000 złr., z inwentarzem do 100 sztuk. — **Majątek, 2½** mili od stacyi kolei, obszaru 860 m., w tym lasu do 300 m., łąk do 40 m., las tramowy, inwentarza żywego do 150 sztuk. Potrzeba do kupna 120.000 złr. — **Majątek,** ½ mili od stacyi kolei i miasteczka, obszaru 500 m., w tym lasu tramowego 270 m. Budynki przeważnie murowane. Potrzeba do kupna bez inwentarza żywego 120 000 złr — **3 kamienice,** nowe, dochód 9%, pojedynczo lub razem do sprzedania lub zamiany na folwark lub place budowlane.

Zapytania: **Agencya Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków,** zarazem poleca majątki, wille, kamienice, pałace z ogrodami, oraz służbę miejską i wiejską. 1749 2 5

Prasy do siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne również do prasowania słomy, włókna drzewnego, lnu, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się dostarczają

Ph. Mayfarth & Co.,
Fabryka maszyn rolniczych, 1767 2 6
Wiedeń, II., Taborstrasse Nr. 76.
Katalog darmo. — Zastępcy pożądani

Ważne dla P. T. Panów

Oficerów i właścicieli koni.

Desinfekcyjna skarbolizowana

Maść na kopyta

chroni takowe od wszelkiego rodzaju chorób. Liczne świadectwa pierwszych sportsmanów. — Jedna dawka 1 klg. złr 1·20

Ant. Hrdlicka,
interes techniczny, **Praga** (Czechy), **Seminargasse, 2.** 1102 32 36

Dom parterowy

z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się ze 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni itp., **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w sklepie Wgo **Iwanickiego, Kraków, Rynek, 25.** 1721 6 12

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1740 3 15
w Krakowie,
wykonuje pokrycia dachów **łupkiem śląskim, angielskim i francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną,** po cenach najtańszych.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Szczawy alkaliczno-słone, jodo-bromowe,

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju.

Inhalacye, mleko, żętyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty.

Położenie zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20 maja do końca września.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zamówienia załatwia 1139 19 20

Dyrekcya.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Kraków, ulica św. Jana, L. 3.

Sprowadzanie z Wiednia zbyteczne!

Z dniem dzisiejszym zaprowadziłem w mej fabryce rzeźbiarsko-kamieniarskiej specyalny dział wyrobów marmurowych na meble, jakoto: **umywalnie, stoły, konsolki, płyty kredensowe i bufetowe, urządzenia sklepowe dla rzeźników, kawiarń** i t. p. przedmioty, które dotychczas dla braku krajowej fabryki wyłącznie z Wiednia były sprowadzane.

Powyższe artykuły utrzymuję ciągle w wielkim wyborze w różnobarwnych marmurach gotowe na składzie i wszelkie zamówienia wykonywam sumiennie, punktualnie i prędko **po cenach nie przewyższających cen wiedeńskich.**

Panom stolarzom i meblarzom stosownie do odbioru odstępuję odpowiedni rabat.

Wygoda zaopatrzenia się w powyższe artykuły **w kraju**, przy uwzględnieniu, że pieniądze dostaną się w udziale **naszym robotnikom,** pozwala mi tuszyć, że Szan. P. T. Publiczność zechce poprzeć tę jedyną krajową fabrykę. 1661 3 5

Cenniki illustrowane przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Fabian Hochstim,
ulica św. Jana, L. 3.

Kraków, ulica św. Jana, L. 3.

KALODONT

Sarga przez władzę sanitarną badany **(piękność zębów)** jest uznany jako niezbędny środek do **czyszczenia zębów.**

Należy się strzedz przed w podobnem opakowaniu bez wartości **naśladownictwami!**

Najlepsza ochrona przed niebezpieczeństwem zarazy.

Dowody uznania najwyższych sfer dołącza się do każdego krążka.

Sarga KALODONT — ma silny zapach orzeźwiający i jest bardzo praktyczny w podróżach.

Sarga KALODONT — ma w kraju i zagranicą wielkie powodzenie.

Sarga KALODONT — jest, z powodu praktycznego opakowania, taniości i czystości, w używaniu zarówno **na dworach panujących, u szlachty, jak i w domach każdego obywatela.**

Sarga KALODONT

Sarga KALODONT — można nabyć w aptekach, składach aptecznych i kosmetyków itp.

Sarga KALODONT — Cena 35 centów.

103 9 10

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"



przeniesiona od 1 lipca b. r. z rynku głównego, L. 45, Linia A—B, na

ulicę Grodzką, L. 10, I piętro.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych podług tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.** 1152 20 20

Za dobroć materyałów i za najlepszy krój właścicielka ręczy.

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"
Kraków, ulica Grodzka, L. 10, I piętro.

Przy obstalunkach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa.

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

polecając zarazem

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Modele paryskie. 1489 16 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.